Nr 84 Środa 15 (28) kwietnja 1909 r. Rok IV.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administracyi i Drukarni Polskiej Kijów, Prorezna 9 Telef. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

Prenumerata: W kraju miesięcznie —.65, kwart. 2.50, półrocz. 4.50, rocz. [illegible]; Za granicą 1.35, 4, 7.
OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

15 (28) Anastazego.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: $8^1/_2$—$9^1/_2$. — *Wtorek*. Panienki do lat 14: 5—6 druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Sroda*. Uczniowie: 6—7. — *Czwartek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: $8^1/_2$—$9^1/_2$. — *Piątek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela*. Goście: 10—11 zrana.

Biuro klj. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; otwarte od 3—6.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 1—3 po poł. codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi" — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich otwarte od 12—2 z wyjątkiem poniedziałku i środy przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska 19 m. 2.

Biuro pracy przy klj. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św Jadwigi.

Organizacya ofiarności.

—)oo(—

Z każdym rokiem nasze potrzeby społeczne wzrastają, czego nie można rzec o środkach, ku ich zaspokojeniu służących, które z każdym rokiem wykazują tendencyę do zmniejszania się, a w najlepszym razie do *statu quo*, nie odpowiadającego realnym interesom ani całego społeczeństwa, ani grup poszczególnych.

Przyczyna tkwi w ogólnym, niemal powszechnym kryzysie ekonomicznym, panoszącym się, a nawet utrwalającym z zastraszającą stałością, w kryzysie do pewnego stopnia od nas niezależnym i niedającym się usunąć za pomocą środków, na bliską metę obliczonych; z drugiej atoli strony brak dostatecznego materyalnego poparcia dla celów podstawowych, zasadniczych i koniecznych wypływa z naszej własnej winy i jest rezultatem absolutnego braku organizacyi w dziedzinie ofiarności publicznej.

Istotnie, spojrzawszy nawet powierzchownie na naszą akcyę, zdążającą do gromadzenia środków materyalnych dla celów, które tylko drogą samopomocy społecznej osiągnięte być mogą, uderza nas tej akcyi chaotyczność, brak wszelkiego unormowania i systematyzacyi, co pociąga za sobą nędzną sprawność i nieproporcyonalny stosunek między stopą wysiłku a nawet dobrych chęci i ilością oraz jakością, otrzymanych z niemałą nieraz ekspansyą trudu i dobrej woli, rezultatów.

To, na co w zakresie ofiarności publicznej patrzymy niemal codziennie, tylko dzięki przyzwyczajeniu i dzięki pewnej ospałości duchowej, rozpanoszonej dziś, jak nigdy, nie uderza nas swoją nadzwyczajnością i absolutnym brakiem konsekwencyi.

Bo jest to nie gromadzenie środków, ale tych środków — wyrywanie. Jest to karkołomna szarpanina tem dziwniejsza, że *wzajemna*, że odbywa się w ścisłem kole *jednych i tych samych* ludzi, że ta zgwałcona ofiarność nie jest ofiarnością całości, która z niej w prosty lub uboczny sposób korzysta, lecz drobnej cząstki — stałej, wiecznie jednakiej, zawsze w jednym i tym samym liczebnym i jakościowym zespole pozostającej.

Kto u nas na cele użyteczności publicznej ofiary składa?...

Przedewszystkiem — garstka...

Jaka?...

Czy garść ludzi najmożniejszych?...

Nie... Co zaś dziwniejsze i kwalifikuje się już wprost do zakresu komizmu i karykatury, że te jednostki, które najwięcej i stale ciężar datków ponoszą, nie są to ludzie *najofiarniejsi*...

Jesteśmy głęboko przekonani, że w społeczeństwie naszem kresowem i w odłamie jego kijowskim istnieje bardzo dużo jednostek stosunkowo możnych i bardzo nieraz ofiarnych, które albo bardzo rzadko, dorywczo i niekonsekwentnie, albo zgoła nic na cele ogół obchodzące nie składają.

Są to ludzie, którzy „siedzą w domu", których nigdzie się nie spotyka, którzy bądź ze względów rodzinnych, bądź ze względu na temperament i upodobania osobiste bardzo małą z tem, co my nazywamy „światem", styczność i stosunki mają.

Stąd ciężar „ofiar dobrowolnych" spada na elementy nie najmożniejsze, a nawet nie najofiarniejsze, lecz —najruchliwsze.

Ściągamy datki nie z tych, którzy „mogą", „chcą" i „powinni", ale *wyłącznie* z tych, kogo najczęściej spotykamy, kto nam „wpada w ręce", z jednostek towarzyskich i bardziej ruchliwych...

Czy oparta na takich podstawach „samopomoc" społeczna może być trwałą, silną i dostateczną?

Naturalnie odpowiedź musimy dać kategorycznie przeczącą, tembardziej, że zło, z braku organizacyi w danym zakresie płynące, potęguje się jeszcze przyczynami wtórnemi, które bezpośrednio z zasadniczej wady wypływają.

Nasze koncerty, bale, pikniki, kabarety, podwieczorki i przenajrozmaitsze „kawy" i „herbaty tańcujące" ponieważ stale i niezmiennie mają jedną i tę samą publiczność, więc organizatorowie muszą nietylko wysilać swoją energię, aby znużonych, zniechęconych i wyczerpanych do sali „zabawy" ściągnąć, lecz nadto zmuszeni są wymyślać przenajrozmaitsze atrakcye dla obudzenia ciekawości, jako ostatecznej zachęty dla tych, którzy często w ciągu tygodnia mają dwa bale, koncert, podwieczorek, kabaret i parę odczytów do — „odbycia"...

A pogoń za atrakcyą, w takich warunkach niezbędną, pociąga za sobą olbrzymie koszty i często się zdarza, że bal, koncert lub inna zabawa daje czystego zysku sto rubli, podczas gdy na jej urządzenie wydano — pięćset. Inaczej mówiąc, dla ofiarowania przypuśćmy na ubogich z Dobroczynności *jednego* rubla „konsument" zabawy musi wyłożyć z kieszeni rubli *sześć*. A jeżeli uprzytomnimy sobie, że „konsumentem" jest tu garść ludzi stała i niezmienna, że olbrzymia, „zadomowana" i nigdzie nie pokazująca się większość żadnych ciężarów zgoła nie ponosi — to karykaturalność takiego stanu rzeczy zaprzeczoną chyba być nie może...

Środków poprawy w krótkim artykule dziennikarskim podać niepodobna.

Zwracamy więc tylko uwagę tych, kogo należy, że czas już wielki, aby obmyśleć odpowiednie środki dla sanacyi stosunków, z ofiarnością publiczną związanych.

Edw. Paszkowski.

Z Finlandyi.

General-gubernator Bekman złożył w radzie ministrów nową petycyę senatu finlandzkiego w sprawie referowania spraw finlandzkich.

Senat, powołując się znowu na prawa zasadnicze Finlandyi, które mówią, że Monarcha rządzi Finlandyą przy pomocy urzędników finlandzkich, zaznacza, że pośrednikiem pomiędzy Monarchą a krajem powinien być finlandzki minister sekretarz stanu.

Tymczasem poprzednie petycye sejmu i senatu referowała rosyjska rada ministrów i uchwałę swoją ferowała bez udziału ministra sekretarza stanu.

Uważając taki stan rzeczy za niezgodny z prawami zasadniczemi, senat prosi o zezwolenie na powtórne zreferowanie dawniejszych petycyi Monarsze przez ministra sekretarza stanu.

Bekman, w dołączonej przez siebie opinii, wypowiedział się, że petycya ostatnia powinna być odrzucona na zasadzie precedensu, jakim było odrzucenie poprzednich przez Monarchę po raporcie prezesa rady ministrów.

Jak się dowiaduje «Gołos Moskwy», Bekman ma wkrótce ustąpić ze stanowiska generał-gubernatora finladzkiego.

(s.)

Z psychologii „administratora".

Na odpowiedzialność „Rieczi" powtarzamy tu za nią ustęp z listu ks. Imeretyńskiego, generał-gubernatora warszawskiego, do K. Pobiedonoscewa. Kopia tego listu znajduje się podobno w aktach generał-gubernatorstwa warszawskiego za lipiec 1898 roku, a w liście omawia Imeretynskij konieczność utworzenia tajnej agentury wśród unitów dla skutecznej walki z katolicyzmem.

„Agentura — pisze między innemi ks. Imeretynskij — jest niezbędnie potrzebna dla pounickich miejscowości gubernii nadwiślańskich, a tej agentury nietylko niema, ale jeszcze negują samą jej potrzebę. Przecież propaganda katolicka jest tajna, a więc i walka z nią powinna być tajną.

„Z tego znaczenia, jakie przypisują agenturze, a także z ostatnich moich zarządzeń może pan sądzić o tem, czy mogę być podejrzewany o dążenie do zdobywania „dowodów prawnych" i „dochodzenia prawnego". A przecież pan mnie o to oskarża! Przecież jeżeli obecnie wydaję rozkazy bez ścisłego sprawdzenia podawanych mi wiadomości, jeżeli i na przyszłość gotów jestem polegać na dostarczonych przez agenturę danych, najbardziej nawet nieodpowiadających jakimkolwiek normom i wymaganiom prawnym, to musi się pan zgodzić, szanowny Konstanty Piotrowiczu, że zarzut pański jest niesłuszny. Rządząc w kraju od półtora roku, przyzwyczaiłem się oddawna do myśli (która prawnika mogłaby oburzyć), że wszelkiego rodzaju dowody prawne, bezwątpienia konieczne z punktu widzenia abstrakcyjnej idei sprawiedliwości, nie mogą być bezwarunkowo stosowane w miejscowej praktyce administracyjnej, przy różnorodnych starciach poszczególnych osób na gruncie religijnym, narodowym, a nawet— przepraszam za wyrażenie — karczemnym, jeżeli jedną ze stron jest rosyanin, a drugą — polak.

„Ten ostatni zawsze może złożyć mnóstwo dowodów (zeznań świadków) na swoją korzyść, rosyanin zaś — nigdy, albo prawie nigdy. Oto dlaczego we wszystkich takich wypadkach nie stosuję nawet cienia prawnych form dochodzenia".

Bez komentarzy!

Groźba Jaurèsa.

W dzienniku swoim «Humanité» pisze Jaurès, że rewolucyoniści rosyjscy, mieszkający w Paryżu, zwrócili się do niego z prośbą, ażeby odsłonił plan agentów prowokacyjnych, dążących do zdyskredytowania rewolucyonistów wobec rządu francuskiego. Agenci obmyślili zamach pozorny na prezydenta republiki Fallieresa oraz na prezesa gabinetu francuskiego Clemenceau podczas ich pobytu w Nizzy.

Jaurès, podawszy tę wiadomość, pisze od siebie: «Jeżeli rosyjscy agenci prowokacyjni natychmiast nie opuszczą Francyi, ogłoszę ich nazwiska, adresy i wszystkie szczegóły knowanych przez nich intryg».

Z Wilna.

d. 11-go kwietnia.

W minionym tygodniu odbyło się parę ciekawych posiedzeń, a między innemi i posiedzenie nestora naszych towarzystw — Towarzystwa dobroczynności wileńskiej, istniejącego już 102 lata.

Ze sprawozdania okazało się, że „Dom dobroczynności" dawał w tym roku przytułek 484 starcom płci obojga, których utrzymanie kosztowało 22,924 rb. 88 kop. Towarzystwo rozporządza jeszcze stypendyami, udziela zapomóg tak prywatnym osobom, jak i instytucyom; wypełnia swoje zadanie, ale nie rośnie w siłę materyalną, gdyż od lat paru bilans roczny wykazuje deficyt.

Z powodu ustąpienia dotychczasowego prezesa Towarzystwa, hr. Adama Broel-Platera, obrano na jego miejsce p. Edmunda Brotkiewicza, dyrektora banku ziemskiego. Na dyrektorów wydziałów zostali ponownie wybrani: pp. d-r W. Węsławski, F. Dmochowski i mec. Strumiłło.

Niezmiernie interesujące i bogate w treść było zgromadzenie ogólne wileńskiego Tow. rolniczego. Naprzód usłyszeliśmy sprawozdanie p. Brotkiewicza o stanie składu narzędzi rolniczych i biura komisowego. Cyfry wykazały stały i znaczny rozwój handlu tak w dziale maszyn i narzędzi rolniczych, jak nawozów sztucznych, nasion i innych towarów. Dochód czysty w 1908 roku wyniósł 9,299 rb. 38 kop., a w 1906 r. było tylko 7,690 rb. 49 kop.

P. Jełowiecki referował o utworzeniu się rosyjsko-angielskiej izby handlowej, której prezesem jest W. S. Timiraziew. Uznano potrzebę wzięcia w niej udziału i wybrano p. Jełowieckiego na przedstawiciela Towarzystwa w izbie.

Następnie obradowano nad kwestyą urządzenia stacyi doświadczalnej tak dla wileńskiej, jak i kowieńskiej gub., gdzie się wydają ogromne sumy na nawozy sztuczne, które, zastosowywane na ślepo, nie dają spodziewanych rezultatów. Większość zebrania postanowiła, że lepiej będzie urządzić oddzielną stacyę dla gub. wileńskiej, jako mającej inne warunki gleby i klimatu, i wybrano komisyę dla wypracowania projektu. Dla wyjaśnienia celu i zadań stacyi doświadczalnej p. Moliński przygotował referat w języku polskim i miał on być tak odczytany; w ostatniej chwili cofnięto dane pozwolenie, więc p. Moliński, nie władający dobrze językiem rosyjskim, streścił tylko w krótkich zarysach swój referat.

P. Zawisza Czarny wyjaśnił, że 48 kółek rolniczych w gub. wileńskiej rozwija się dość dobrze, że we wszystkich uwidacznia się przedewszystkiem dążność handlowa tak, że kółko nabiera dopiero wtedy znaczenia, gdy otworzy sklep. Zakładanie stowarzyszeń spożywczych, odrębnych od kółka, prawie niepodobne z powodu trudności ze strony administracyi. Teraz 11 ustaw współdzielczych stowarzyszeń spożywczych, podanych do gubernatora, nie może doczekać się od 8 miesięcy zalegalizowania.

P. Pawłowicz wyjaśniał sprawy ogrodnictwa, szczególniej o konieczności zakładania szkółek drzew owocowych. Starszy instruktor Frejberg mówił o gospodarstwie mlecznem i hodowli bydła i o konieczności zorganizowania stałych kursów mleczarskich, zanim powstanie szkoła. W końcu dyskutowano nad wnioskiem urządzenia wystawy rolniczo-przemysłowej w czerwcu 1910 r. Wystawa ma objąć 6 gubernii litewskich i białoruskich. Projekt przyjęto i wybrano komitet wystawowy. Z radością przyjęto wiadomość o zatwierdzeniu przez władze ustawy „Komitetu popierania przemysłu drobnego". Zadaniem jego jest rozwijać przemysł domowy wiejski, ułatwiać zbyt wyrobów, pomagać członkom Tow. i komitetu, a również ludności miejscowej w nabywaniu najlepszych materyałów, narzędzi, maszyn, nauczać praktycznie rozmaitych rzemiosł i wskazywać najlepsze metody produkcyi we wszystkich gałęziach przemysłu drobnego. Odbyło się zebranie organizacyjne pod przewodnictwem p. A. Mohlówny, inicyatorki wznowienia tej sekcyi przy Tow. rolniczem. Na prezesa zarządu wybrano p. Mohlównę, poczem odczytano sprawozdanie z warsztatów tkackich w Rzeżycy i w Pejach i ze sklepu udziałowego w Wilnie. Przez 6 miesięcy istnienia sklepu obrót był wcale dobry, nabyto towaru na sumę 29,147 rb. 38 kop., sprzedano na sumę 11,432 rb. 88 kop.

Opieszałość naszego społeczeństwa jest nadzwyczajna. Szkoła rzemiosł w Wilnie „Dom św. Antoniego" wykształca nadzwyczaj sumienne i wykwalifikowane instruktorki koronkarstwa, których wyroby od najtańszych i najskromniejszych do najwykwintniejszych odznaczają się artystycznem wykończeniem. Okazało się jednak, że nie można znaleźć posad dla wykwalifikowanych już instruktorek, chociaż wymagania ich są nadzwyczaj skromne. Na początek biorą 5 rb. miesięcznie z całem utrzymaniem.

Jeżeli tak dalej pójdzie, to nie można myśleć o skierowywaniu dziewczynek do specyalnej nauki w tej gałęzi przemysłu. A przecież jedna instruktorka wyuczyć może przez lat kilka całą wieś, bo koronki robić mogą nietylko kobiety, dziewczyny, ale i dzieci.

Z Kowna donoszą, że zatwierdzona tam została ustawa T-wa „Oświata", ściśle skopiowana na wzór takiegoż T-wa żydowskiego. Działalność „Oświaty" zapowiada się bardzo skromnie, ma prawo zakładać biblioteki, czytelnie, urządzać odczyty i pogadanki, za każdorazowem pozwoleniem władzy, i zabawy dla powiększenia dochodów T-wa. Zakładanie szkółek zostało wzbronione, jakkolwiek żydom jest dozwolone. Odbyło się już walne zgromadzenie organizacyjne, na którem dokonano wyborów do rady nadzorczej, oraz komisyi bibliotecznej, czytelniowej i wydawnictwa książek. T-wo budzi zainteresowanie w szerokich warstwach polskiego społeczeństwa, biblioteka z czytelnią otwarte będą już wkrótce.

W Mińsku powstało „Towarzystwo wzajemnej pomocy litwinów", ma ono na celu bratnią pomoc i pragnie pozostać w najlepszej zgodzie z ludnością i organizacyami polskiemi.

W Wilnie, litwini mniej pokojową prowadzą działalność: w gazecie „Viltis" ukazały się oskarżenia, wymierzone przeciw księżom polakom, jakoby działającym sprzecznie z uchwałami zjazdu, zwołanego dla położenia końca waśniom polsko-litewskim w kościołach. W dwutygodniku zaś „Litwa", piśmie literackiem, wydawanem w języku polskim, umieszczono artykuł p. t. „Uwadze władzy dyecezyalnej wileńskiej", w którym nieznany autor tak pisze: „chcąc zażegnać „waśń litewsko-polską" w dyecezyi, to najprzód trzeba zrobić operacyę wycięcia wrzodu ze zbolałej ziemi litewskiej, jakim jest „duchowieństwo polskie na Litwie". Trzeba wynieść z Litwy wszystkich potomków dostojnego ich pra-prarodzica Chama, którzy wyrzekli się swej matki Litwy i podają jej dzieciom miast zdrowego pokarmu duchowego— truciznę, a na ich miejsce sprowadzić rozproszonych, wiernych i kochających swą matkę, szczerą miłością synów — księży litwinów, a dopiero wtedy przystępować do działania w parafiach".

Takie słowa piszą się w piśmie, które miało nie jątrzyć, a łagodzić.

Z Mińska donoszą o zebraniu antypolskiem, w którem wzięły udział wszystkie organizacye czarnosecinne i zapadła uchwała, aby prosić gubernatora mińskiego o zamknięcie wszystkich oddziałów T-wa „Oświata" w gubernii mińskiej i o stosowanie względem działaczy szkolnych postanowień obowiązujących przy ochronie wzmocnionej. Wnioski te zawiezie do Petersburga deputacya od wszystkich prawdziwie rosyjskich organizacyi w Mińsku.

E. W.

Ś. p. prof. Leon Mańkowski.

Ś. p. prof. Leon Mańkowski zmarł niedawno w Krakowie. Urodzony dnia 6 listopada 1858 roku w Saince na Podolu z ojca Waleryana Mańkowskiego, marszałka szlachty powiatu jampolskiego, właściciela rozległych dóbr i z matki Tekli z Łażnińskich, nauki średnie odbywał najpierw w Berlinie, w gimnazyum francuskiem, następnie w Dreznie w gimnazyum Vitzthuma, które ukończył w roku 1877. Zapisawszy się na wydział prawny w uniwersytecie lipskim, na podstawie rozprawy uzyskuje doktorat obojga praw.

Po kilku latach przerwy wstępuje na uniwersytet ponownie i słucha we Wrocławiu Nehringa, specyalizuje się w dziedzinie filologii słowiańskiej. Dopiero w roku 1891 decyduje się poświęcić sanskryckim studyom filologicznym i w tym celu udaje się do Wiednia pod kierownictwo znakomitego Georga Bühlera, oraz Fryderyka Müllera i Kirstego. Już w roku następnym wydał rozprawę habilitacyjną: «Der Auszug aus dem Pancatantra in Kshemendras Brihatkathâmanjari» (Lipsk 1892). Na mocy tej habilitacyi zostaje docentem filologii sanskryckiej na uniwersytecie wiedeńskim, poczem przenosi się na uniwersytet krakowski.

Od roku 1893 prowadzi wykłady z filologii i literatury sanskryckiej. W roku 1901 — 1902 ogłasza: «Bânas kâdamrî und die Geschichte vom König Sumanas in der Brihatkathâ» (Wiener Zeitschrift für die Morgenlandkunde t. XI, XVI). Dowiedziawszy się jednak, że profesor Jan Hertel z Döbeln pracuje nad wydaniem bajek Pancatantry, z niezwykłą w naszych czasach bezinteresownością ustępuje mu ś. p. Mańkowski wszystkie nagromadzone przez siebie w tym celu materyały, oryginalne teksty na liściach palmowych, odcyfrowane z ogromnym trudem. Sam ten fakt rzadkiej koleżeńskości świadczy wymownie o charakterze zmarłego profesora i o jego oddaniu sprawie nauki.

Poza badaniami specyalnemi przygotowuje się ś. p. prof. Mańkowski do napisania polskiej gramatyki języka sanskryckiego, której dotychczas literatura nasza naukowa nie posiada. Zamiaru tego ś. p. Mańkowski, niestety, już nie urzeczywistnił.

Śmierć jego wyrządziła nauce polskiej dotkliwą szkodę: miał bowiem zmarły profesor, oprócz wielkiej erudycyi filologicznej, długoletnie pedagogiczne doświadczenie.

Przepisy i warunki nabywania ziemi w kraju Połud.-Zachodnim, po przystosowaniu nowego prawa z dn. 1 maja 1905 r. do dawniejszych krajowych praw i przepisów ograniczających.

—o—

Gen.-gubernator kijowski, wołyński i podolski, p. Trepow, ogłosił w sobotę, dn. 11 kwietnia, poniższe zestawienie praw i przepisów, dotyczących nabywania ziemi na Wołyniu, Podolu i Ukrainie:

A) Nie są nadal wymagane świadectwa, pozwolenia i poświadczenia gen.-gubernatora i gubernatorów w danej miejscowości od:

1) Osób pochodzenia rosyjskiego, wyznania prawosławnego (Oddz. VII, art. 1 prawa z dn. 1 maja 1908 r.).

2) Włościan pochodzenia rosyjskiego i polskiego (Oddz. VII, art. 2 i rozdz. III tegoż prawa).

Uwaga. Powyższy artykuł nie dotyczy włościan wychodźców z kraju Nadwiślańskiego oraz byłych cudzoziemców, znajdujących się obecnie w poddaństwie rosyjskiem, nabywających ziemię w gub. wołyńskiej, ponieważ dla nich zachowuje swą moc prawo ograniczające z dn. 19 marca 1905 r. (dodat. do art. 698 t. IX Zbioru praw wyd. 1902 r.), a także włościan żydów z kolonii rolniczych (prawo z dn. 10 lipca 1864 r. t. IX Zbioru praw wyd. 1902 r., rozd. V o stanach obcoplemieńców, rozd. 2 art. 780 uwaga 1 i 2; art. 784 uwaga 2).

3) Urodzonych w guberniach nadbałtyckich wyznania luterańskiego (Najwyżej zatwierdzona w dn. 26 lutego 1865 r. uchwała kom. ministr.) i zamieszkujących kraj Poł.-Zachodni tatarów (Najwyżej zatwier. dn. 14 czerwca 1867 r. uchwała komit. ministr.) oddział VII art. 1 prawa z dn. 1 maja 1905 r.

4) Wszystkich nabywających ziemię w miastach i miasteczkach kraju Połud.-Zachod.

5) Osób pochodzenia rosyjskiego i polskiego oraz żydów, nabywających posiadłości ziemskie w 104 osadach kraju Połud.-Zach., wyliczonych w Najwyżej zatwierdzonej dn. 10 maja i 9 grudnia uchwale komit. ministr. (Oddział II prawa z dn. 1 maja 1905 r.).

Uwaga. Wszystkim powyższym osobom w razie, gdyby zwróciły się one z powodu nieznajomości prawa z prośbami lub podaniami o wydanie pozwolenia na nabycie ziemi lub o jakiebądź poświadczenia, należy zwracać ich prośby z adnotacyą, że są niepotrzebnie wystosowane, bez pobrania opłat stemplowych (art. 101 ust. stemp. wyd. 1900 r.), oraz ze wskazówką na samych prośbach, że petenci mają zwracać się bezpośrednio do rejenta, składając mu dokumenty o narodowości swej i swych rodziców, pochodzeniu i wyznaniu. Rejenci zaś powinni upewnić się o zdolności prawnej takich osób według aktów stanu, oraz innych, jako to: metryk, paszportów, legitymacyi i t. d.

B) Wymagane jest poświadczenie polskiego pochodzenia sprzedających majątki lub grunty w kraju Połud.-Zach. w razie nabywania ziemi przez szlachtę i mieszczan pochodzenia polskiego od szlachty lub mieszczan pochodzenia polskiego, które to tranzakcye mają być zawierane bez specyalnego pozwolenia administracyi (Od. I art. 1 prawa z dn. 1 maja 1905 r.).

Uwaga. Poświadczenie polskiego pochodzenia sprzedających, niezależnie od ich stanu, jest wydawane przez odnośnych gubernatorów. Pochodzenie szlachty może być poświadczone przez miejscowych marszałków szlachty (art. 382 t. IX Zb. praw p. 8), a mieszczan przez zarządy mieszczańskie lub starostów.

C) Poświadczenia o niepolskiem pochodzeniu wydawane są przez gen.-gubernatora i gubernatorów miejscowych, tylko w razie nabywania ziemi od osoby pochodzenia rosyjskiego. (Od. VII prawa z dn. 1 maja 1905 r.):

1) Czechom (Rozkaz Najwyższy z dn. 19 maja 1873 r.) tylko w tych wypadkach, jeżeli osiedlili się oni w gub. wołyńskiej przed dn. 19 marca 1895 r.

2) Pozostającym w poddaństwie rosyjskiem kolonistom cudzoziemcom i emigrantom z kraju Nadwiślańskiego, pochodzenia niepolskiego, nabywającym ziemię w gub. podolskiej i kijowskiej, ponieważ prawo ogranicza ich tylko w gub. wołyńskiej (Najw. zatw. uchw. kom. minis. z dn. 19 marca 1895 r. VII od. 1 art. prawa z dn. 1 maja 1905 r.).

Uwaga. W poświadczeniach o niepolskiem pochodzeniu osób powyższych w końcu należy dodawać: «poświadczenie niniejsze jest wydane dla nabycia lub wzięcia w zastaw posiadłości ziemskich w kijowskiej i podolskiej gubernii».

3) Karaimom.

4) Ormianom.

5) Wszystkim katolikom i osobom, pochodzącym od rodziców katolików lub z małżeństw mieszanych, jeśli według wiadomości posiadanych przez administracyę nie należą one do narodowości polskiej.

6) Wszystkim obcoplemieńcom poddanym rosyjskim pochodzenia niepolskiego, niewymienionym w powyższym wykazie (np. żydom—wyznającym religię chrześcijańską i t. d.).

D) Wymagane są świadectwa na nabycie ziem w kraju Południowo-Zachodnim od:

1) Osób pochodzenia polskiego, należących do rdzennej ludności Rosyi, oraz wychodźców z kraju Nadwiślańskiego i byłych cudzoziemców, znajdujących się w poddaństwie rosyjskiem, pochodzenia polskiego, nabywających ziemię w gub. podolskiej i kijowskiej poza obrębem miast i miasteczek od osób pochodzenia niepolskiego, pod warunkiem, że ziemia jest nabytą: a) „w celu przeprowadzenia komasacyi", b) „dla zaokrąglenia granic gospodarstw", c) „dla zamiany swych gruntów na inne", w wypadkach przewidzianych przez art. 1,374 prawa cyw. (od I art. 2 praw. z dnia 1 m. 1905 roku), d) „w celach przemysłowych", nie więcej wszakże aniżeli 60 dzies. (od. I art. 3 pr. z dnia 1 m. 1905 r.).

Uwaga 1. (Do punktów a, b, c). Petenci powinni składać plany przeznaczonych do zmiany gruntów w kopiach na kalce za podpisem geometry, pozostającego na służbie państwowej, oraz z oznaczeniem na nich linią punktową gruntów mających być nabytymi lub zamienionymi.

Uwaga 2. (Do punktu d). Petenci obowiązani są złożyć poparte dokumentami świadectwo o fachowem uzdolnieniu do prowadzenia zamierzonego przedsiębiorstwa (fabryki, warsztatów

przedsiębiorstwa przemysłowego i t. d.), o sprzyjających warunkach danej miejscowości dla danego przemysłu, o obecności niezbędnego kapitału lub narzędzi wytwórczych, o istnieniu na gruntach zakładów jakiego bądź rodzaju (młyny, gorzelnie, browary i t. d.), przyczem obowiązek dostarczania powyższych danych leży na petentach.

2) Szlachty i mieszczan pochodzenia polskiego, odpowiadających wymaganiom prawa z dnia 4 marca 1899 r. (osobiście pracujących na roli w warunkach życia włościańskiego) nie więcej jednakże aniżeli 60 dziesięcin, przy kupowaniu ziemi od osób pochodzenia niepolskiego (od. IV pr. z dnia 1 maja 1905 r.).

3) Przy nabywaniu ziemi przez spółki handlowe lub na wspólną własność przez kilka osób rozmaitego pochodzenia (włościanie pochodzenia polskiego i rosyjskiego z mieszczanami i szlachtą pochodzenia polskiego, korzystającymi z prawa nabycia nie więcej niż 60 dziesięcin), wydawane są im świadectwa ze wskazaniem „ile“ ziemi nabywa każdy z nich, „ilu“ członków zawiera spółka „ile“ ziemi nabywają wspólnie.

4) Pozostających w poddaństwie rosyjskiem kolonistów cudzoziemców i wychodźców z gubernii Nadwiślańskich, osiedlonych w gub. wołyńskiej przed wydaniem prawa z dnia 19 marca 1895 roku, nabywających grunty w gub. wołyńskiej (art. 1 i 2 pr. z dnia 19 marca 1895 r.).

E) Wymagane są pozwolenia gen.-gubernatora po porozumieniu się z głównym zarządem rolnictwa:

1) Na nabycie gruntów instrukcyjnych przez osoby pochodzenia rosyjskiego oraz przez te osoby pochodzenia niepolskiego, którym wogóle przysługuje prawo nabywania ziemi na zasadzie prawa z dnia 1 maja 1905 r. (instrukcya z dnia 23-go lipca 1865 roku).

2) Na nabycie gruntów instrukcyjnych przez osoby pochodzenia polskiego we wszystkich tych wypadkach kiedy mogą wogóle nabywać ziemię w granicach kraju na zasadzie prawa z dnia 1 maja 1905 r. (od. V pr. z dnia 1 maja 1905 r.).

F) Nie wolno nabywać ziemi w kraju Południ. Zachodnim:

1) Żydom poza obrębem miast i miasteczek (rozkaz Najwyższy z dnia 10 lipca 1864 r.).

2) Cudzoziemcom, którzy nie przyjęli poddaństwa rosyjskiego. (Imienny ukaz Najwyższy z dnia 14 marca 1887 roku).

3) W gubernii wołyńskiej pozostającym w poddaństwie rosyjskiem kolonistom cudzoziemcom i wychodźcom z kraju Nadwiślańskiego, osiedlonym w gub. wołyńskiej po wydaniu prawa z dnia 19 marca 1895 r.

4) Osobom pochodzenia polskiego, szlachcie i mieszczanom nie odpowiadającym warunkom określonym w oddziałach: I, II, III, IV i V prawa z d. 1 maja 1905 r.

G) Osobom pochodzenia polskiego nie wolno nabywać majątków, które korzystają z ulg (Najwyżej zatw. z dnia 5 marca 1864 roku uchwała o majątkach ulgowych).

Powyższe przepisy zostały podpisane przez kijowskiego, podolskiego i wołyńskiego generał-gubernatora, generała kawaleryi Trepowa, w dniu 11 marca 1909 roku.

Walka między bandytami.

W niedzielę zrana rozeszła się w Warszawie pogłoska o napadzie bandyckim, dokonanym przez szajkę podmiejskich bandytów na podróżnych jadących z Warszawy do Grójca 4 omnibusami.

Okazało się, że między bandytami, działającymi za rogatkami Jerozolimskiemi, nastąpił rozłam, część podobno udała się do Warszawy, skąd w nocy miała wracać do Raszyna omnibusami. Właśnie na tych wracających bandytów oczekiwali inni w rowach przydrożnych. Gdy omnibusy nadjechały do miejsca zasadzki, z obydwu stron szosy rozległy się strzały rewolwerowe. Jadący omnibusami przypuszczali, że dokonano napadu bandyckiego i w popłochu, mimo ciemności, zaczęli rozbiegać się na wszystkie strony. Tymczasem secesyoniści bandyccy, wiedząc widocznie, że dawni ich towarzysze napadają na nich, wyciągnęli rewolwery i zaczęli się ostrzeliwać. W utarczce tej jeden z bandytów, niejaki Leśniak, zabity został na miejscu, drugi zaś jego towarzysz Bolesław Świątek, jadący omnibusem, zraniony został w szyję, twarz (na wylot) i rękę. Rannego podwodą przywieziono do rogatki Jerozolimskiej, skąd Pogotowie odwiozło go do szpitala Dzieciątka Jezus.

Tymczasem podróżni, słysząc, że strzały ucichły, powrócili do omnibusów i z opóźnieniem godzinnem puścili się w dalszą drogę. Na miejsce strzałów rychło przybyła straż ziemska mokotowskiego oddziału i przeprowadziła śledztwo.

Clemenceau... literat.

—:—:—

Kiedy po śmierci Sardou o jego fotel w Akademii Nieśmiertelnych starał się redaktor antysemickiej „Libre Parole“ dziennikarz Drumont, popierany przez całą prasę francuską, rozeszła się w Paryżu fałszywa, jak się okazało potem, pogłoska, że o ten sam fotel zamierza również się starać—Jerzy Clemenceau. I oto zaklęty wróg polityczny radykalnego męża stanu i konkurent do palm akademickich Drumont oświadczył, że chociaż ze stanowiska politycznego uważa p. Clemenceau za „zbrodniarza“, ale jest to tak znakomity dziennikarz, że istotnie powinien zasiąść w gronie „czterdziestu nieśmiertelnych“.

Bo Jerzy Clemenceau, ten eks-lekarz, mąż stanu, parlamentarzysta i pierwszy mówca Francyi, jest jednocześnie wielkim znawcą literatury klasycznej, wytrawnym estetą, pierwszorzędnym dziennikarzem i znakomitym nowelistą, którego Anatole France stawia pod tym względem wyżej nawet ponad Clemenceau-polityka.

W dobie, w której jako polityk czynny próżnował, w ciągu dziesięciu lat niezasiadania w parlamencie, Clemenceau, oprócz artykułów, rozpraw filozoficznych oraz krytyk literackich i artystycznych, wydał wysoko cenioną powieść „Najsilniejsi“, a przedewszystkiem zbiory nowel p. t. „Z biegiem dni“ i „W zasadzkach życia“, które nawet w znakomitej francuskiej nowelistyce zajmują miejsce pierwszorzędne.

Dając tłómaczenie jednej z tych nowelli p. t. „Gedeon w grobie“, której punktem wyjścia są Sukiennice krakowskie, tłómacz jej p. Aldor taki dołącza do niej komentarz:

W nowelce tej, a raczej humoresce „zdumiewa dziwnie złośliwy, nawet powiedzmy zjadliwy ton względem żydów, na jaki u nas nie pozwoliłby sobie nie jeden zdeklarowany antysemita. Przecież to pisze Clemenceau, jeden z głównych aktorów sprawy Dreyfusa, człowiek, któremu były więzień z Dyabelskiej wyspy zawdzięcza przedewszystkiem uwolnienie i rehabilitacyę“.

I co dziwniejsze, że ten sam ton odnajdziemy i w innych jego utworach, a przytem w stopniu poważniejszym i gwałtowniejszym.

Oto nowela „U stóp krzyża“.

Noc... Na pustym placu symboliczna fontanna, z górującym ponad nią krzyżem, do której wiodą trzy również symboliczne ulice: ludowa, arystokratyczna i średnia. Trzema ulicami zdążają ku fontannie trzej wychrzczeni żydzi, którzy, „zmieniwszy Pana, przyszli żądni różnych rzeczy w nagrodę“. Spotkawszy się, nocni przechodnie, opowiadają sobie historyę swego nawrócenia i okazuje się, że ten z drogi ludowej uczynił to z interesu, z arystokratycznej w imię stosunków w dostojnym świecie, a trzeci po długiem i uporczywem milczeniu przyznaje się, że wychrzcił się z przekonania...

Wówczas dwaj pierwsi wybuchają szalonym śmiechem, a potem wpadają we wściekłość i rzucają się nań z pięściami, wołając: — „Ach kanalio! Kpisz sobie z nas. Sądzisz może, że my przełkniemy twoje kłamstwo? Psie podły! przeklęty! zły żydzie! Rakka! Rakka! Masz, masz za swoją wiarę, za swoją ideę“.

A bohater tłómaczonej w „Słowie Polskiem“ humoreski, stary Gedeon, tak przestrzega dzieci od „hańby chrztu“:

— „Wiem, że... jesteście przejęci, tak samo jak ja wielkością naszej rasy i podziwiacie cudowność jej przeznaczenia. Przez swoje książki święte żydzi podbili Zachód. Na naszej to myśli kształtowała się myśl naszych władców. Wiedzcie o tem, że w gruncie rzeczy za to właśnie nas przeklinają, czując, że mają na swoje usługi tylko siłę brutalną i że żyją naszym geniuszem. Zwyciężeni, trzymamy naszych zwycięzców w niewoli. Nawet ich herezya — herezya żydostwa — wielbi wyższość narodu wybranego przez Jehowę. Kiedy ich Bóg zapragnął wcielić się w człowieka, wybór jego padł na żydówkę. Narodził się żydem. Przyrzekł spełnienie się Prawa. Jego apostołowie są żydami. Wejdźcie do ich świątyń, a zobaczycie tam tylko posągi żydów, które się wielbi na kolanach. Co za boleść, podczas gdy zewsząd błyszczą oznaki naszej łaski, widzieć jak pierwsi z pomiędzy nas szukają związków z arystokracyą barbarzyńców, którzy nas podbili! Niektórzy, choć pozostali żydami, dają pieniądze na kościoły Chrystusa, aby zdobyć sobie względy narodów lub królów. Inni w rezygnacyi poddają się hańbie chrztu. Danielu, i ty Natanie, gdybyście okazali się zdolni do takiej zbrodni, to za życia przekląłbym was, po śmierci obróciłbym się w moim grobie!“

Dla naszych, zwłaszcza polskich, uszu, ten ton radykalizmu p. Clemenceau byłby niezrozumiały, gdybyśmy nie postarali się go ująć, jako całość. Bronił Dreyfusa nie jako żyda, lecz jako człowieka, któremu działa się w jego mniemaniu krzywda. Bo jak powiedział w mowie swojej na cześć Edmunda Goncourt'a—„Jednoczcie to, co rozdziela nasza ignorancya. Dajcie nam uczonych zdolnych do wzruszeń, artystów do obserwacyi, polityków, którzyby potrafili czuć i umieli rozumieć. Dajcie nam ludzi, rozmiłowanych w ludzkości“.

Ale jednocześnie ten mąż stanu, literat i esteta, „rozmiłowany w ludzkości“—jest *patryotą na tle rasowem*, może nawet z odcieniem partykularyzmu, jako wandejczyk.

Odwiedziwszy przed paru laty Wandeę, już jako prezydent ministrów, wygłosił tam Clemenceau mowę, której słuchając, zdawaćby się mogło, że to przemawia nie radykał, lecz zdecydowany nacyonalista: — „Jesteśmy wandejczykami — wyrzekł — ale należymy do Francyi całkowitej, która się stała z przyczynieniem się naszych ramion, naszych mózgów, naszych serc!..

...mais nous sommes de la France totale, qui c'est faite avec le concours de not bras, de nos cereaux, de nos coeurs!

W słowach tych duma wandejczyka łączy się z głębokim szczerym patryotyzmem obywatela — wielkiej Francyi.

ep.

Z nad Adryatyku.

—o—

Lido, dn. 20 kwietnia.

Któż nie słyszał o tej „Królowej mo rza“, ubranej w drogie koronki licznych pałaców, o tem najpiękniejszem „muzeum starożytności“, dawnem siedlisku dożów Wenecyi! Mniej jednak znaną jest leżąca tuż przy Wenecyi urocza wyspa Lido. Byron tu szukał natchnienia, spędzając długie godziny na tej wyspie, pokrytej cyprysami i palmami, czarującej niezwykłą poezyą. Gdy nad Wenecyą, zapalając niebo, spadnie ognista tarcza słońca, a wieczorem cieniste fioletowe kształty weneckich pałaców i wież odbiją się ostrym konturem na tle szkarłatnem, można mieć iluzyę, że się jest gdzieś poza ziemią, gdzie tylko nieskalane piękno panowanie swe rozciąga.

Na tej wyspie, pełnej ciszy i słońca, pod szafirowem włoskiem niebem, znajdujemy „polskie ognisko“ w zakładzie wodoleczniczym d-ra Kazimierza Gromana. Ma ono rodzinne cechy pewnej gościnności i ciepłej nuty w traktowaniu chorych; ujmuje porządkiem i systematycznością, zaletami tak niestety rzadkiemi u polaków.

Dzień w sanatoryum poświęcony jest cały leczeniu, wypoczywaniu i niemęczącej rozrywce. Rano zabiegi wodolecznicze, elektryczne i t. d., werandowanie na powietrzu przesiąkłem morską solanką w ogrodzie zakładowym, lub też na plaży przepojonej słońcem. Potrzebujący gimnastyki jeżdżą tramwajem elektrycznym, łączącym zakład d-ra Gromana ze wspaniałym nowo-zbudowanym hotelem „Excelsior“, gdzie świetnie z całym zbytkiem urządzona gimnastyka „Zandera“ i przyrządy elektryczne, odpowiadające ostatnim wymaganiom medycyny, są do rozporządzenia zakładowych kuracyuszów. Obiad o g. 1-ej zgromadza wszystkich w ogromnej sali jadalnej. Kuchnia pod nadzorem lekarskim, ściśle dostosowana do kuracyi każdego, wyróżnia się obfitością doskonałych jarzyn.

Po południu ten, który ma wolne od kuracyi godziny, korzysta z nich, by się udać statkiem do Wenecyi lub łódką benzynową, albo gondolą na pobliskie wyspy.

Wielu znudzonych życiem tym wycieczkom zawdzięcza pewne zainteresowanie się sztuką. O godz. 7 znów kolacya zbiera kuracyuszów, spóźniać się nie wolno, więc też ostatni statek przed tą godziną bywa przepełniony polską publicznością.

Wieczór ma cechę miłego reunionu; tworzą się liczne grupy znajomych, gdy, nie będąc zmuszonym poznawać się ze wszystkimi, każdy wybiera sobie dowolne towarzystwo.

Od czasu do czasu przybywa sprowadzana z Wenecyi „serenada“, która swoim śpiewem i muzyką wieczór nam uprzyjemnia. Dla wszystkich za wcześnie wybija 10 godzina, czas przeznaczony na spoczynek. Powoli robi się cicho w sanatoryum, światła gasną, tylko przez okna szeregiem oczu błyszczących świeci Wenecya.

Święta Wielkanocne urozmaiciły nam zwykły tryb życia kuracyjnego; pogoda, choć już od dłuższego czasu bardzo piękna, rozbłysła w te dnie całą wspaniałością. Zachowując staropolski zwyczaj, dzieliliśmy się wszyscy jajkiem, a hr. Chłapowski w paru serdecznych słowach podniósł zasługi d-ra Gromana i doniosłość polskiego sanatoryum na południu.

Sanatoryalna lista gości notuje następujące nazwiska: Kazimierz hr. Czosnowski, prof. Bołoz Antoniewicz, Marya i Józef hr. Mołodeccy, Ksawerowie hr. Krasiccy, Arturowie Russanowscy z córką, Tadeuszowie Wąsowiczowie, Kazimierzowie hr. Chłapowscy, Aleksandrowa Krusensternowa, profesorowa J. Dzieślewska z córką, dr. Władysław Czernecki, Zofia Mochnacka, Kazimierz Kuźmiński z córką, dr. Stanisław Rembieliński z żoną, dr. Jastrzębski, dr. Dubrowicz, Marya Orsetti, Pelagia hr. Wielhorska, Edwardowie Wodzińscy, Jadwiga hr. Bnińska, Helena Lityńska, Zofia Glinczyna z synami, Ludwika Kamieńska, dr. Witold Mokrzejski, Kazimierz Radłowski, Marya Skibniewska, Jan Agopsowicz z żoną, Ignacy Karnkowski, M. Koźmińska, Janowie Liliensternowie, E. Skalski z żoną, Franciszek Kwasiborski, Marya Brzuchowska, Ignacy Zawistowski, B. Skibniewski, Ignacy Włodzimierski, dr. K. Tymieniecki, F. Sozański, dr. Sokołowski, dr. G. Jaworski, E. Wojciechowska, Z. Sobolewska, Zofia Korewo, E Rymarkiewicz, Bronisławowie Szlubowscy, Jan Orsetti, Eugenia Barzykowska i wielu innych.

„Jordan“.

Z izb prawodawczych.

—o—

× Pod telegramem do sobrania bułgarskiego nie podpisało się tylko dziewięciu posłów z prawicy.

× Podobno jedna z frakcyi opozycyjnych ma wnieść interpelacyę o działalności obecnego wiceministra spraw wewnętrznych, Kurłowa.

× Po zakończeniu debaty budżetowej ma być natychmiast rozważana interpelacya w sprawie cholery.

× Grupa angielskich mężów stanu z Balfourem na czele zwróciła się do posłów z zaproszeniem, ażeby po ukończeniu sesyi Dumy odwiedzili w większej grupie Anglię. W zaproszeniu zastrzeżono, że kwestye polityki zewnętrznej nie będą na żadnych zgromadzeniach poruszane. Zaproszenie przyjęto w kuluarach przychylnie. Cała sprawa ma być przedłożona Dumie.

Z prasy rosyjskiej.

Niejaki p. Witmer wypowiada się w „Rossiji“ za zniesienieniem twierdz w Królestwie i wyprowadzeniem stamtąd znacznej ilości wojsk, skoncentrowanych tam zupełnie niepotrzebnie. Wszystko jedno w razie wojny z Niemcami względy strategiczne będą wymagały opuszczenia Królestwa. A zresztą

«cóżbyśmy stracili—pisze p. Witmer—na tem, gdyby wrogowie, zagarnąwszy Królestwo Polskie aż do linii Suwałki Brześć, umocnili się w niem o tyle, że niepodoba by było odebrać utraconego kraju?

«Śmiało można powiedzieć, że mybyśmy tylko zyskali na tem. Ci sami polacy którzy tak nienawidzą swoich braci słowiańskich—rosyan, dostawszy się pod ciężkie jarzmo niemieckie, zmienią niewątpliwie swoją nienawiść do nas na uczucie wprost przeciwne.

«Zrozumieją oni różnicę pomiędzy bratnim stosunkiem rosyan do polaków a ciężkiem, konsekwentnem opanowywaniem słowiańszczyzny przez niemiecką kulturę i niemiecki żywioł. Zrozumieją wszystkie korzyści, jakie ma przemysłowa Polska, korzystająca z ogromnego rynku nietylko dla zbytu swych produktów, ale i dla lokowania swej inteligencyi, którą z rzadką poczciwością przyjmujemy do siebie, zapełniając nią czasem całe departamenty, całe ministerstwo.

Historya dowodzi, że Anglia nic nie straciła na oderwaniu się Stanów Zjednoczonych. Ta sama historya niewątpliwie dowiodłaby, że Rosya ogromnie zyskała na przejściu rosyjskiej Polski pod panowanie niemieckie.»

Oryginalne myśli zjawiają się czasem na łamach organu półurzędowego.

„Nowoje Wremia“ zwróciło naturalnie uwagę na „delegacyę obywatelską“ w Warszawie.

«O ogromnem znaczeniu nowej organizacyi społecznej, tego miejscowego parlamentu, niema co mówić. Ileż to potrzeba nieugiętości i szczerego zamiaru trzymania się w ramach nakreślonego programu, ażeby nie zbłądzić na ciernistą drogę polityki i «związku związków.»

O niedawno zamkniętym zjeździe słowiańskim pisze „Riecz“.

«Trudno się dziwić temu, że większość zjazdu podążyła za swoimi urzędowymi kierownikami, a nie za moskiewskiem towarzystwem kultury słowiańskiej. Prędzej dziwić się można, że do stęchłej atmosfery tego zjazdu przedarło się jednak kilka jasnych promieni; że przyjęto rezolucye, o których w murach towarzystwa, goszczącego zjazd, nie mówiło się bodaj inaczej, jak z urąganiem: że w dziedzinie dążeń międzynarodowych, związanych ze słowiańską polityką Rosyi, zjazd zdecydował się na uchwały, nader treściwe a ważne dla bratniej słowiańszczyzny.

«Cokolwiekbądź, *plus* zjazdu świadczy o porażce jego urzędowych kierowników. Olbrzymi zaś *minus*, odrzucone przezeń postulaty, odsuwają jego większość daleko od tej granicy, poza którą zaczyna się możliwość praktycznego i realnego oddziaływania na współczesną politykę słowiańską. Zamilkną namiętne spory, rozlecą się na wszystkie strony dziwnym sposobem zgromadzeni działacze z różnych obozów—a organizatorowie i gospodarze zjazdu w spokoju wrócą ze swoimi ideami do królestwa cieniów, w dziedzinę politycznego niebytu. Nie oni, ci żywi nieboszczycy, drzemiący nad przeszłością pradziadów, będą bojownikami żywej, współczesnej, patrzącej w przyszłość a łakomie wchłaniającej idee współczesne sprawy słowiańskiej».

Piękne to frazesy. Kiedy jednak zamiast strupieszałych masek staną do roboty ludzie sprawiedliwi, tego niewiadomo. A natomiast i ci, którzy dziś o sprawiedliwości mówili, zauważyli, że jednak „autonomia Polski“ jest rzeczą cokolwiek ryzykowną. W ostatnim np. numerze „Słowa“ czytamy, że jednym z dysonansów zjazdu był

«niezupełnie udatny powrót Milukowa prawie do dawnej kadeckiej formuły autonomii Polski, która praktycznie nic, ponad szkodę, samym polakom nie dała, a obecnio wpłynęła tylko na czasowe zaostrzenie stosunków na zjeździe i wypracowanie takiej uchwały w sprawie samorządu, która nie może zadowolić ani polaków, ani rosyan, którzy pragną normalnych stosunków.»

W zbytni optymizm wpadł prof. Pogodin.

«Droga, na którą wkroczyły nasze konserwatywne organizacye słowiańskie, jest to droga prawidłowego rozwoju politycznego. Życie zmusi ich iść dalej w tym samym kierunku; ręczy za to tolerancya większości zgromadzenia wobec poglądów przeciwników, postawienie na pierwszym planie kwestyi polskiej, nieugięte traktowanie międzynarodowej polityki rosyjskiej».

Szanowny profesor zapomina o tem, że Szarapow ze swoim odczytem wystąpił na zjeździe, jako *Deus ex machina*, aż go się w końcu towarzystwo, które mu mandat dało, wyrzekło. A owa tolerancya i nieugiętość to rzeczy bardzo, bardzo niepewne...

(J.)

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Dn. 11 kwietnia, jak już donosiły telegramy, rozważano w m. Küvenepe po raz piąty sprawę zabójstwa Hercensztojna. Ważne zeznania złożył świadek Prusakow, były sekretarz Dubrowina i redakcyi «Rusk. Znam.». Opowiadał on, iż zwrócił się do niego w swoim czasie Dubrowin z prośbą o wyszukanie człowieka, który przyjąłby na siebie za opłatą 15,000 rb. winę za zabójstwo Hercensztejna, on zaś Dubrowin ułatwi mu ucieczkę do Argentyny. Prusakow wymówił się, a wkrótce potem rozstał się z Dubrowinem, przytem ten ostatni groził mu śmiercią w razie zdrady. Na sądzie opowiadał Prusakow jeszcze wiele innych szczegółów z działalności głównej rady związku narodu rosyjskiego, która zawiera w sobie organizacyę tajną. Organizacya ta kieruje całym związkiem i składa się z Dubrowina, Bułacela, ks. Wołkońskiego, Majkowa i Matwiejewskiego. Opowiadał Prusakow o bojówce związkowej, o bombach i zamachach na różnych dygnitarzy, a w rezultacie tych sensacyjnych rewelacyi przedstawiciel powództwa, p. Weber, złożył sądowi deklaracyę, w której oskarża Dubrowina o namowę do zabójstwa Hercensztejna.

Ponieważ Dubrowin, wzywany już dwukrotnie jako świadek, i na ten raz się nie stawił, sąd postanowił sprawę odroczyć do dn. 5 maja i porozumieć się z władzami rosyjskiemi w celu aresztowania Dubrowina i osadzenia w więzieniu wyborskiem.

«Ruskoje Znamia» nie posiada się ze złości i krzyczy z pianą wściekłości «Precz z Finlandyą». Zdaje się jednak, że z p. Dubrowinem jest na ten raz bardzo krucho.

⊙ Główna inspekcya lekarska opracowuje obecnie projekt nadzoru sanitarnego nad mieszkaniami w miastach i osadach fabrycznych.

⊙ Główny zarząd więzienny zostanie wkrótce wyłączony z ministerstwa sprawiedliwości, a poddany ministerstwu spraw wewnętrznych.

⊙ Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło gubernatorów, że starania gmin o zamknięcie sklepów monopolowych powinny być uwzględniane, o ile są podpisane przez wszystkich członków gminy.

⊙ Władykaukaski oddział związku narodu rosyjskiego projektuje obrać Dubrowina na... «honorowego kozaka» okręgu terskiego.

⊙ Obywatele Tyflisu wszczęli starania o otwarcie uniwersytetu kaukaskiego w Tyflisie, o dwóch tymczasowo fakultetach — fizyko-matematycznym i prawnym. Ze składek na ten cel uzbierano już pół miliona rubli, a miasto daje 200 dziesięcin ziemi bezpłatnie.

⊙ Ministerstwo wojny zamierza nabyć aeroplan systemu Wright'a.

⊙ Były poseł Łomtatidze, który opisał w liście do frakcyi s. d. okropności więzienia sewastopolskiego, jest obecnie przez administracyę więzienną poddany surowszemu rygorowi. Łomtatidze jest w ostatniem stadyum suchot.

Z życia prowincyi.

Łuck, na Wołyniu.

Miasta, ich stan antysanitarny. Woda. Wzrost ciężarów ziemskich. Klęska na wsi. Chłody).

Bardzo niedawno telegraf przyniósł wiadomość, iż wkrótce ma być wniesiony do rady ministrów projekt ustawodawczy o przymusowem uzdrowotnieniu miast.

Z wiosną, która w tym roku przejmującym odznacza się chłodem, gdy z okalających miasto moczarów, — z błota, zalegającego ulice, unoszą się opary i miazmaty, stale zatruwające powietrze, antyhygieniczne warunki miast naszych gwałtownej domagają się sanacyi. Wszak Łuck, Równe i Dubno uważane są za siedliska malaryi, która na wiosnę z wyjątkową zawsze grasuje siłą. Zdaniem lekarzy, chorobotwórcze bakterye gnieżdżą się najbardziej w niższych warstwach atmosfery, przylegających bezpośrednio do ziemi, tak iż mieszkańcy suteren i wogóle niższych pięter najczęściej zapadają na błotną gorączkę.

Tymczasem żadne z miast na Wołyniu nie posiada znośnej wody do picia. Wszędzie ludność czerpie ten nektar z przepływających rzek i strumieni, które jednocześnie służą za rezerwoar do zlewu nieczystości, za miejsce do kąpieli i do prania bielizny. W Łucku — mętne fale Styru,—w Dubnie—Ikwy, a w Równem—Ustyi, toczą brudne nurty, dostarczające ludności artykułu, niezbędnego do zdrowia. Wszędzie funkcye woziwodów zmonopolizowali izraelici. Zaś prezencya tych brodatych furmanów, zarówno i wygląd beczek do wody, zazwyczaj obetkanych wstrętnymi gałganami, może niejednemu na długo gust do wody odebrać. Na fakt ten zarówno jak i na epidemię tyfusu, szerzącą się w pow. rowieńskim, dubieńskim i krzemienieckim zwracano uwagę w oficyalnem sprawozdaniu d-ra Maniłowskiego, członka guber. komitetu ziemskiego w Żytomierzu.

O wodociągach, studniach artezyjskich nigdzie nie słychać. Kasy miejskie zbyt wszędy wychudzone, by mogły na własną rękę sprostać zadaniu. W tym roku doznały jeszcze całkiem niespodziewanego ciosu, który w wielu miastach zachwiał równowagę budżetową.

Dotąd bowiem miasta otrzymywały z kasy państwowej subsydya na utrzymanie policyi, liczebny skład której w pamiętnych latach 1905—1906 w dwójnasób powiększony został. Zapomogi te dla miast na Wołyniu wynosiły od 6 do 8 tys. rb. Na rok b. kwoty powyższe wyeliminowano z budżetu; tymczasem etat policyjny pozostał ten sam, co w epoce rewolucyjnej zawieruchy. Miasta znalazły się w kłopocie i wszystkie prawie sięgnęły po zasiłek do tak zw. sum „koszernych“. Łucki magistrat, pozbawiony skarbowej subwencyi 7546 rb., również na ostatniem posiedzeniu debatował, jak pozostałą lukę zapełnić, i postanowił zwrócić się do rządu gub. z petycyą o wyasygnowanie odpowiedniej kwoty z funduszów wyżej wyszczególnionych. Na wypadek zaś, gdyby orędownictwo to skutku nie odniosło, zdecydowano skasować zapomogę Rb. 6000, udzielaną corocznie gimnazyum męskiemu.

Ciężary podatkowe rosną nietylko w miastach. Własność ziemska także większym podległa opłatom. Gdy dawniej grunty w północnej części pow. łuckiego, najmniej urodzajnej i najwięcej mającej nieużytków, taksowane były dla unormowania podatków ziemskich od 10 do 80 rb. za dziesięcinę, dziś na trzechlecie od 1909 do 1911 r. taksę tę obwarowano następującemi stawkami: dla gruntów ornych od 24 do 136 rb., dla sianokosów od 16 do 200 rb. Lasy prywatne pod względem opodatkowania zrównano ze skarbowymi; skutkiem tego będą one płacić o 180 tys. r. mniej niż prywatne, lubo ostatnie z powodu dewastacyi i wyniszczenia przez serwituty przedstawiają daleko mniejszą wartość. Podzielono przy tem przestrzenie leśne na dość dziwne kategorye: na las handlowo-budulcowy, budulcowo-opałowy, opałowy i na zagajniki. Stawki naznaczono od 9 rb. dla zagajników do 229 rb. dla pierwszej kategoryi.

Dla lepszego zilustrowania wzrostu tych ciężarów przytoczymy następujące przykłady: Cumańskie dobra ks. Radziwiłłów płaciły dawniej koło 3000 rb., a teraz 12,000, Kołki, własność p. Pisarewa, dawniej 2,800 rb., dziś 9000 rb.

Protestują przeciwko takiemu niepomiernemu obciążeniu obywatele pow. łuckiego i, jak słyszeliśmy, wyprawili delegacyę do guber. wołyńskiego, której polecono orędować o przejrzenie i sprawdzenie stawek.

Zewsząd rozlegają się skargi na brak paszy, co szczególniej dolega włościanom. Siano dochodzi do 60 rb. za sążeń; pud—50 kop.; kopa słomy jarej 2 rb.; pud plew 25—30 kop. W wielu miejscowościach chłopi poździerali poszycie z dachów, by czemkolwiek inwentarz przeżywić, zaś w niektórych miejscowościach karmią bydło sieczką z cieniutkich gałązek brzeziny. Słowem klęska, która szczególniej daje się we znaki w pow. kowelskim, łuckim, północnych gminach pow. włodzimierskiego. Zorganizowanie akcyi ratunkowej, czem w pierwszej linii zająć się powinno ziemstwo, jest rzeczą naglącą. Inaczej, zwłaszcza przy panujących chłodach i wstrzymanej wegetacyi, całe wsie pozostaną bez sprzężaju. Włościanie gromadnie pędzą bydło na jarmarki. Stąd ceny ogromnie spadły. Woły robocze, normalnie cenione po 160—150 rb., sprzedawane są za połowę ceny.

Handlarze, umiejący wyzyskać zawsze położenie, skupują konie po 6—5 rb. Na ostatnim jarmarku w Łucku byliśmy świadkami, gdy za chuderlawe —co prawda—szkapy płacono po 1 i pół rb.

Bywają wypadki, iż włościanie, nie mogąc dłużej znosić widoku ginącego z głodu bydła, wyganiają je na mróz, by tam rychlej koniec znalazło. W starokonstantynowskim pow., a więc w zamożniejszej części Wołynia, spotykano po drogach chłopów żebrzących nie o chleb, lub pieniądze, ale o wiązkę słomy, lub worek plew—dla bydła!

Klęska również dotknęła właścicieli pasiek: roje, które w ub. roku wysypały, skutkiem ostrej zimy przeważnie przepadły. Do niepomyślnego lata, w ciągu którego skutkiem deszczów i wiatrów pszczoły nie mogły zaopatrzyć się w należytą ilość miodu, dołączyła się wyjątkowo długa a mroźna zima.

Dziś, 10 kwiet., rano śnieg przy mroźnym wietrze. Długotrwałe chłody, po jednym dniu ciepła w ubiegłym tygodniu, źle wpłynęły na wcześniej sianą pszenicę i na ozime rzepaki. Gospodarze przyszłym plonom pesymistyczne stawią horoskopy.

2 kwietnia o 10 wiorst od Łucka, w Rokitnie, szerokim pasem padał grad. Tegoż samego dnia, jak nam komunikują, w Zdołbunowie szalała burza z piorunami.

Xy.

Z powiatu jampolskiego.

Ciągłe zimna i deszcze opóźniają niezmiernie wiosenne posiewy. Prawdziwie wiosennego dnia nie mieliśmy jeszcze dotąd. Wiatry chłodne północne osuszają ziemię, ale i równocześnie opóźniają wegetacyę. Święta przeszły spokojnie i w nastroju, może nawet trochę przygnębionym. Przyczyn tego szukać trzeba nie w zmianie pierwiastku duchowego lub w głębszem zastanawianiu się nad zewnętrznemi warunkami życia — a wprost w pogorszeniu się materyalnego bytu i najrealniejszych przyczynach miejscowych. Jampol nie należy do tych szczęśliwych miast, o których los troszczą się względy wyższe lub przeznaczenie. Największe wysiłki ludzi dobrej woli, a nawet znaczniejsze ofiary materyalne, nie mogą nas wybawić od miana miejscowości zaniedbanej, leżącej jakby poza światem. Już dwa lata upływa od czasu podjęcia zabiegów dla przeprowadzenia prac przygotowawczych do projektowanej linii kolejowej, mającej połączyć besarabsko-nowosielicką linię kolejową, przez Sorok Jampol, z południowo-zachodnią linią na Podolu. Były narady, zjazdy, zebrano składki na pokrycie kosztów badań projektowanych tras, czego podjął się za umówionem wynagrodzeniem starszy agent handlowy, będący na służbie południowo-zachodnich dróg żelaznych. Obecnie z przyczyn dla nas niewiadomych zaprzestał pracy—a my pozostaliśmy w tym samym punkcie sprawy kolejowej, z którego wyszliśmy przed dwu lata.

Dnia 5 kwietnia zebrano się znów w Sorokach i na bardzo nielicznym zjeździe radzono nad sposobami przeprowadzenia projektu kolejowego w najodpowiedniejszy sposób. Dla energiczniejszego przeprowadzenia wstępnych kroków skoncentrowano tymczasową działalność w ręku jednej osoby, a mianowicie prezesa ziemstwa sorockiego, p. A. Alejnikowa. W niedalekiej przyszłości zostanie zwołany ogólny zjazd osób zainteresowanych z powiatów jampolskiego i sorockiego, na którym będzie ostatecznie zadecydowany wybór z pomiędzy środków, przedstawionych przez p. A. Alejnikowa, dla załatwienia naszej kwestyi kolejowej. Nie powtarzając dowodów potrzeby i korzyści ekonomicznych dla ogromnej części kraju bogatego a tak bardzo dotychczas zaniedbanego, jakie linia, o której mowa, przynieść musi—powiemy tylko, że żadnych przeszkód ze strony formalnej być nie może. Zebrane przez nas dane dowodzą niezbicie, że kasa państwa nie będzie narażona na żadne straty przez udzielenie koncesyi na projektowaną linię kolejową i z tego względu jesteśmy przekonani, że gwarancyę przy finansowaniu przedsiębiorstwa na siebie przyjmie. Mamy więc dość uzasadnione nadzieje, że niezadługo świst lokomotywy obudzi nasze uśpione snem letargicznym strony do trochę przyśpieszonego tempa życia ekonomicznego i kulturalnego, a na przyszłość zgotuje intensywniejsze pole pracy dla następujących pokoleń.

Pomian.

Posiedzenie rady miejskiej z dnia 14-go kwietnia.

Posiedzenie bezbarwne, urozmaicone tylko replikami p. Dobrynina. Rada uchwaliła wypłacić parę zapomóg, wysokość których została określona przez głosowanie tajne, następnie przechodzi do rozpatrzenia spraw innych.

Wydział komunikacyi zwrócił się do gubernatora z prośbą, aby w razie pożaru mostu Rusanowskiego miejska straż ogniowa spieszyła na jego ratunek. Komisya pożarowa, do decyzyi której oddano sprawę, rozstrzygnęła ją w sensie twierdzącym, uwarunkowując swą zgodę w następujący sposób: ponieważ w gaszeniu pożaru może wziąć udział tylko straż ogniowa cyrk. pałacowego, należy tabor jej zwiększyć przez nabycie sikawki parowej, do której trzeba 4 konie. Koszty zwiększenia remanentu wynoszą 7,200 rb. jednorazowo i 3 tys. rocznie. Komisya proponuje, aby połowę powyższych kosztów ponosił wydział komunikacyi. P. Dobrynin tylko starał się udowodnić, że straż nie powinna wyjeżdżać do gub. czernihowskiej, w której położony jest most, nikt nie protestował przeciw przytoczonej uchwale. P. Sołucha zbijał wywody p. Dobrynina, wskazując na znaczenie mostu dla Kijowa. Uchwałę komisyi potwierdzono.

Pole do popisu p. Dobryninowi dała sprawa wynajęcia lokalu dla wydziału śledczego na Padole za 3 tys. rb. Ustępując naleganiom gubernatora, zarząd miejski podpisał umowę na wynajęcie lokalu bez upoważnienia rady miejskiej. Z tego powodu p. D. żądał pociągnięcia zarządu miejskiego do odpowiedzialności kryminalnej za nadużycie pełnomocnictw. Głos p. Dobrynina pozostał głosem wołającego na puszczy, rada natomiast potwierdziła umowę.

Uchwalono następnie nabyć dwie sikawki parowe dla kijowskiej straży ogniowej za 5 tys. i 3,150 rb.

Posiedzenie zakończono sprawozdaniem prezesa komisyi kanalizacyjnej, p. Jozefiego, z wyników konkursu na dostawę garncarskich rur kanalizacyjnych ze stacyi kolejowej na miejsca robót. Najdogodniejsze warunki — 4,500 rb. za przewożenie rur, zaproponował niejaki Rochlin, jemu też uchwalono oddać przedsiębiorstwo.

KRONIKA.

—:—

— **Teatr Polski.** W niedzielę dnia 19 b. m. w teatrze Miedwiediewa (ul. Meryngowska Nr. 8) odbędzie się przedstawienie benefisowe p. Wł. Kindlera. Daną będzie sztuka ludowa Anczyca p. t. „Emigracya Chłopska“. Sprzedaż biletów w Kawiarni Udziałowej rozpoczęta.

— **Walne Zgromadzenie Koła Literatów.** Organizacyjne Walne Zgromadzenie Kijowskiego „Koła Literatów i Dziennikarzy polskich“ naznaczone zostało, jak się dowiadujemy, na niedzielę (dn. 26 b. m.) w Ogniwie o g. 5-ej. Prawo wejścia na zebranie będą miały osoby które otrzymają od członków — założycieli imienne zaproszenie po opłaceniu przy wejściu 5 rb. wpisowego.

— **W sprawie rodziny Walewskich.** P. Kazimierz Walewski, przygotowując do druku monografię rodziny Walewskich, prosi za naszem pośrednictwem osoby, posiadające jakiekolwiek dokumenty, dotyczące tej rodziny, o przysłanie wiadomości o nich bądź do niego do Tubądzina, p. Błaszki w gub. kaliskiej, bądź do p. Laury Walewskiej w Warszawie ul. Hortensya Nr. 5 m. 8.

— **Odczyty J. Żuławskiego.** W uzupełnieniu wczorajszej wzmianki o mających się odbyć odczytach J. Żuławskiego podajemy do wiadomości, że prelegent będzie mówił: „O początkach sztuki", „O dramacie i teatrze" i „O talencie a geniuszu".

— **W sprawie „wyższych szkół początkowych".** Ministerstwo oświaty wyjaśniło, iż przed rozpatrzeniem i zatwierdzeniem przez instytucye prawodawcze ustawy o wyższych szkołach początkowych żadne starania w tym względzie nie zostaną uwzględnione. Między innemi pozostawiono bez skutku starania miasta Taraszczy w sprawie przekształcenia dwuklasowych szkół miejskich: męzkiej na sześcioklasową i żeńskiej na czteroklasową.

— **Likwidacya komitetu.** Wobec znacznego zmniejszenia sie epidemii tyfusu w mieście utworzony pod przewodnictwem generał-gubernatora komitet walki z tyfusem zakończył swoją działalność, reszta zebranego przez komitet kapitału po ostatecznej likwidacyi wszystkich spraw komitetu zostanie przelana do kasy miejskiej, jako fundusz na wypadek ponownego wybuchu epidemii. W ciągu swego istnienia komitet zebrał ogółem około 35,000 rubli, wydał zaś na walkę z epidemią blizko 25,000 rubli.

— **Komora celna w Kijowie.** W związku z projektem utworzenia komory celnej wewnętrznej w Kijowie jeździli wczoraj dr. Burczak, urzędnik celny Matines, p. Kobiec — członek zarządu miejskiego, Aleksiejew, Kotlarow—radny miejski, Weihe — przedstawiciel firm zagranicznych, Jakubowski—geometra miejski, na oględziny miejsca dla komory celnej. Rada miejska przeznaczyła na ten cel plac, obszarem około 1 dzies. w dzielnicy t. zw. „Ogrody więzienne". Zamierzano cały ten plac przeciąć ulicą, 10 sążni szeroką, p. n. „Celna". Okazało się jednak, że już w pierwszym roku Kijów może liczyć na transport przeszło 1 miliona pudów towarów zagranicznych, co daje powód do przypuszczenia, że w bardzo prędkim czasie komorę trzeba będzie rozszerzyć, wobec czego postanowiono zarezerwować jeszcze dodatkowy plac i ulicy nie przeprowadzać. Ogólna przestrzeń, zajęta przez zabudowania komory została obliczona na 350 sąż. kw. Cały plac musi być podniesiony o 3 arsz., co zostanie osiągnięte przez urządzenie nasypów. W przyszłym gmachu komory kosztem miasta zostaną przeprowadzone tory kolejowe, za korzystanie z których kolej będzie pobierała opłatę według taryfy kolei prywatnych.

— **W zarządzie kolejowym** utworzono pod przewodnictwem starszego lekarza specyalną komisyę, składającą się z dystansowych lekarzy i przedstawicieli wydziałów — dla badania urzędników pragnących otrzymać urlop i zapomogę na kuracyę. Utworzenie komisyi wywołane zostało tem, że w ostatnich czasach urzędnicy bardzo często zwracali się z prośbami o zapomogi na leczenie.

— **Spóźnienie się pociągu.** Kuryer warszawski przyszedł wczoraj z opóźnieniem czterogodzinnem. Opóźnienie to wywołane zostało rozbiciem się pociągu towarowego na st. Zakruty linii Nadwiślańskiej.

— KRADZIEZ. Do mieszkania B. Ryndyna, przy ul. Gogolewskiej Nr. 34, wdarli się złodzieje, którzy porozbijali szafy i kufry i skradli za 900 rb. różnych rzeczy i kosztowności.

Z mieszkania adwokata S. Gettmana przy ul. Nowej Nr. 3 skradziono ubrań za rb. 200.

Z hotelu przy klasztorze Michałowskim z numeru G. Lipnika skradziono ubranie wartości 60 rb.

Z mieszkania W. Krynowej, przy ul. W. Wasilkowskiej Nr. 7, skradziono kosz z rzeczami wartości 150.

W domu Nr. 89 przy ul. Mar.-Błagowieszczeńskiej okradziono na sumę 135 rb. strych z bielizną należącą do B. Czerskiego. Okradziono mieszkania Tolerowej w domu Nr. 22 przy ul. Żylańskiej, Alfreda Kobela w domu Nr. 20 przy ul. Karawajowskiej i E. Komarowowej przy ul. Dmitrowskiej Nr. 35.

— ZAGINONA. W d. 10 kwietnia wyszła do miasta i zginęła bez śladu 60 letnia Anna Suchowagowa. Dotychczasowe poszukiwania jej nie doprowadziły do pomyślnego rezultatu.

— ZESŁANIE. Na mocy uchwały specyalnej narady w Petersburgu B. Jasiński, odbywający karę w więzieniu, zostaje administracyjnie zesłany na 3 lata do gub. ołonieckiej.

— GRZYWNA. Właściciel domów Nr. 1 i 3 przy ul. Proreznej, Pastel, za antysanitarny stan swych posiadłości skazany został przez sędziego pokoju na 75 rb. grzywny lub na 2 tygodnie aresztu.

— W SPRAWIE REWIZYI W KLUBACH. Aresztowani w sportowym klubie gracze Judson, Lechtman i Rajs zostali wczoraj wypuszczeni. Okazało się, że jeden ze stałych graczy p. D. był niejako administratorem działu gry; za pewien procent organizował on zwykle całą grę. Przedtem p. D. był takim samym organizatorem gry w innym klubie, ale w końcu został sromotnie stamtąd wyrzucony.

— OKRADZENIE SKLEPU. Wczoraj w nocy okradziono skład futer M. Horodyszcza, mieszczący się w gmachu ratuszowym. Złodzieje zabrali futer na sumę rb. 3,000.

POD TRAMWAJEM. Wczoraj zrana tramwaj, idący po ul. Lwowskiej, najechał na prywatny ekwipaż. Uderzenie było takie silne, że jadący powozem właściciel domu Poskrypko wypadł na bruk i odniósł poważne bardzo obrażenie całego ciała. Pogotowie odwiozło go do Aleksandrowskiego szpitala.

— OSWOBODZENIE BRAWERNIKA. Wypuszczono wczoraj z pod straży zecera J. Brawernika, aresztowanego onegdaj pod zarzutem należenia do bandy opryszków, którzy napadli na dyliżans na szosie Żytomierskiej, okazało się bowiem, że Brawernik dowiódł swego *alibi*.

— WYCIECZKA KOLARSKA. W niedzielę ubiegłą odbyła się druga wycieczka sekcyi kolarskiej P. T. G. Uroczy dzień prawdziwie wiosenny ściągnął na punkt zborny 12 druhów, w tem jednego na motocyklu. O godz. 11-ej całe grono wyruszyło w stronę Browarów—punktu krańcowego wycieczki. Wiatr w twarz utrudniał nieco jazdę. Około godz. 12 i pół całe towarzystwo stanęło u kresu, zaś o 2-ej po lekkiem śniadaniu wyruszyło z powrotem. Wycieczka odbyła się bez żadnych wypadków.

Z SĄDÓW.

„Grabież na ulicy".

Wczoraj kijowski sąd okręgowy przy udziale sędziów przysięgłych rozpatrywał sprawę Aleksego Sakowskiego, oskarżonego o usiłowanie ograbienia na ulicy w Kijowie dwóch przechodniów. Według aktu oskarżenia wieczorem d. 29 września do przechodzących Uglarenki i Słoboženki podszedł jakiś nieznajomy, jak się później okazało Sakowski, z prośbą o papierosa. Początkowo zagabnięci odmówili, lecz gdy nieznajomy natarczywie w dalszym ciągu powtarzał swą prośbę, Uglarenko, aby odczepić się od natręta, wyjął srebrną papierośnicę, chcąc zadośćuczynić jego żądaniu. Wtedy Sakowski wyrwał mu z rąk papierośnicę i jednocześnie wyciągnął z kieszeni złoty zegarek. Uglarenko rzucił się na napastnika; rozpoczęła się walka, w czasie której Sakowski chwycił U. zębami za duży palec lewej ręki. Uglarenko krzyknął z bólu. Na krzyk przybiegła policya; papierośnica i zegarek Uglarenki leżały na bruku, widocznie upuszczone przez Sakowskiego w trakcie walki. Mniemanego złoczyńcę odprowadzono do płoskiego cyrkułu. Taką jest treść oskarżenia. Na sądzie jednak niewiele z powyższych szczegółów zostało potwierdzone. Sam zaś oskarżony, zupełnie nie uznając się za winnego, twierdził, iż wcale nie miał zamiaru pozbawiać Uglarenki zegarka i papierośnicy, której też z rąk mu nie wyrywał, lecz Uglarenko sam je upuścił w czasie walki, której powodem było to, że, gdy Sakowski poprosił o papierosa, Uglarenko najpierw go pchnął, a następnie uderzył w twarz.

Po krótkiej naradzie przysięgli ogłosili werdykt uniewinniający oskarżonego.

Głośna sprawa.

W dniu dzisiejszym X wydział kijowskiego sądu okręgowego zacznie rozpatrywać głośną sprawę o zabójstwo Andrzeja i Ulany małż. Tarasiewiczów. Na ławie podsądnych zasiądą: Wasyl Torbin, Aleksander Gusiew i Michał Tołpiekin, oskarżeni z art. 1453 p. 4 kodeksu karnego.

TEATR I MUZYKA.

Miłośnicy.

Niedzielne przedstawienie farsy „Porwanie Sabinek", jeszcze raz nas przekonało, że z zespołem dramatycznym, jaki towarzystwo naszych Miłośników posiada, można zrobić bardzo wiele i nawet gust wybrednej publiczności zadowolić, ale reżyserya i wogóle kierownictwo fachowe — musi być bardziej dbałe i pedantyczniej w szczegóły wnikające.

P. Nemo, p. Dąbrowski, Wroncki, Halicki, p. Janińska, p. Betcher, p. Niemirowska, p. Kindler, p. Tomaszewski — jest to materyał dla każdego teatru wystarczający. Nikt z nich nie grał źle, a jednak całość wyszła zaledwie — przyzwoicie.

Należałoby p. Niemirowską zatrzymać... w ustawicznem chodzeniu po scenie, p. Nemo ciągle jest — za naturalna do zupełnego niemal zaniku krwi żywej w wykonywanych rolach, Wroncki grał wogóle nieźle, ale reżyser powinienby zwrócić uwagę, że kto rzuca się na kanapę ze śmiechem, powinien istotnie to czynić, a nie... udawać. I t. d. i t. d.

Bardzo dobrze grała p. Betcherowa, a benefisant p. Dąbrowski bardzo szczęśliwie przeprowadził rolę dyrektora teatru i miał chwile szczerego, pełnego werwy i naturalnego pogłębienia komizmu. **P.**

KRONIKA POLSKA.

— **Przyszły samorząd.** Wobec przewidzianego w projekcie przyszłego samorządu miejskiego w Królestwie warunku, iż w pierwszych 3 latach samorządu prezydenci miast mają być mianowani przez rząd, znaczna część prezydentów i burmistrzów ma być mianowana z pośród obecnych, o ile działalność ich będzie bez zarzutu. W tych zaś miastach powiatowych, gdzie są obywatele miejscy lub ziemscy rosyanie, urzędy te mają być im powierzono, o ile posiadać będą odpowiedni cenzus wykształceniowy.

— **Śmierć wynalazcy polskiego.** W Nowym Jorku umarł E. L. Zieliński, kapitan armii Stanów Zjednoczonych i wynalazca pneumatycznego działa dynamitowego. Urodzony w Korniku w roku 1849, przybył do Ameryki w 4-ym roku życia z rodzicami. Gdy wybuchła wojna domowa, wstąpił do wojska pomimo, że miał dopiero lat 14. Z kampanii wyszedł jako porucznik, a później został kapitanem. Przez cztery lata, mianowicie od roku 1872—1876 był profesorem nauk wojskowych w «Massachusetts Institute of Technology», jednej z najlepszych szkół technicznych w Ameryce. Od roku 1880 do 1889 cały czas poświęcał studyom nad udoskonaleniem pneumatycznej armaty dynamitowej. Kilka innych drobniejszych wynalazków świadczy o pożyteczności tych studyów. Do tych należy udoskonalony bagnet, teleskop dla artyleryi przy strzelaniu na pewien dystans i przyrządy do wynajdywania odległości punktów, obserwowanych na morzu z brzega, i właściwego ku nim celowania. Głównie rozgłos jednakże zawdzięcza swej armacie pneumatycznej, która po raz pierwszy zastosowana była w praktyce w czasie wojny hiszpańsko-amerykańskiej.

— **Groźny pożar.** W niedzielę o g. 6 m. 12 rano wszystkie oddziały straży ogniowej zostały zaalarmowane kłębami dymu w kierunku ulicy Zakroczymskiej w Warszawie.

Okazało się, że pali się zwinięta fabryka koronek Feinkinda przy ul. S-to Jerskiej 10.

Gmach cały w płomieniach. Fabryka nie jest ubezpieczona.

— **O dyecezyę mińską.** Grono katolików z Mińska Litewskiego wniosło przed paru miesiącami do rady ministrów podanie w sprawie przywrócenia zniesionej bezprawnie przed czterdziestu laty dyecezyi katolickiej mińskiej. Obecnie (nr 926) gubernator miński przesłał ks. dziekanowi mińskiemu, Michałowi Siewonkowi, w dn. 3 marca zawiadomienie treści następującej:

«Departament do spraw duchownych wyznań obcych poleca mi pod datą 10 lutego r. b. nr 773 zawiadomić parafian kościoła katedralnego w odpowiedzi na prośbę, podaną do rady ministrów, o przywrócenie dyecezyi mińskiej katolickiej, że p. minister spraw wewnętrznych nie uznał za możliwe wnieść przytoczonej prośby na ogólne zebranie rady ministrów z powodu braku jakichkolwiek przyczyn dla jej uwzględnienia.

«Komunikując to, proszę księdza dziekana zawiadomić parafian kościoła Panny Maryi o uchyleniu przez ministerstwo prośby ich do przywrócenia mińskiej dyecezyi rzymsko-katolickiej.

— **Uwolnienie prezydenta m. Warszawy.** «Warsz. Dziennik» donosi: «Zwolniony zostaje ze służby, zgodnie z podaniem wniesionem, wskutek choroby,—prezydent miasta Warszawy rz. r. st. W. K. Litwinskij».

— **Polskie gimnazyum realne w Orłowej.** Sprawa założenia polskiego gimnazyum realnego w Orłowej na Śląsku została w tych dniach zdecydowana. Ponieważ w obecnej sytuacyi niema widoków, aby szkoła średnia z językiem wykładowym polskim powstać mogła kosztem państwa, przeto zostanie ona założona na razie jako szkoła prywatna kosztem samego społeczeństwa polskiego. Zadanie to podejmą wspólnemi siłami Macierz Szkolna Księstwa Cieszyńskiego i Towarzystwo Szkoły Ludowej. Na posiedzeniu Macierzy śląskiej dn. 16 b. m. w Cieszynie a zarządu głównego T. S. L. dn. 17 b. m. w Krakowie postanowionem zostało założenie gimnazyum realnego w Orłowej. Podanie odnośne do ministerstwa wyznań i oświaty zostało już wniesione, plac pod budowę gmachu szkolnego w Orłowej zakupiony i mieszkanie na tymczasowe pomieszczenie szkoły wynajęto; z początkiem więc roku szkolnego 1909/10 gimnazyum będzie otwarte. Ponieważ ta nowa placówka nauki polskiej powstaje w roku setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego, przeto zdecydowano, aby szkoła po wieczne czasy nosiła imię wielkiego poety. Na utrzymanie gimnazyum w Orłowej łożyć będą obydwa Towarzystwa. Wewnętrznemi sprawami szkoły zawiadywać będzie kuratoryum, złożone z delegatów T. S. L. i Macierzy, tudzież dyrektora szkoły.

Tak więc, dzięki współdzianiu dwóch organizacyi oświatowych stanie się zadość palącej potrzebie ludności polskiej na Śląsku. Gimnazyum realne w Orłowej będzie uzupełniało założone dawniej i upaństwowione już gimnazyum filologiczne w Cieszynie i przyczyni się niewątpliwie do umocnienia ducha narodowego. Społeczeństwo polskie, które zarówno T. S. L., jak i Macierz cieszyńską darzy rosnącą z roku na rok sympatyą, niewątpliwie poprze gorące usiłowania tych obydwóch Towarzystw oświatowych i hojnemi ofiarami dopomoże do jak najrychlejszego powstania szkoły.

Pod hasłem tedy gimnazyum realnego w Orłowej imienia Juliusza Słowackiego zbierajmy w tym roku Dar Narodowy Trzeciego Maja, tem bardziej, iż T. S. L. postanowiło z tegorocznego Daru Narodowego przeznaczyć część piątą na rzecz gimnazyum w Orłowej.

Telegramy.

—)o(—

(*Od korespondentów własnych*).

W sprawie Chełmszczyzny.

Petersburg. — Posłowie—przedstawiciele kresów proszą o audyencyę w Carskiem Siole, podczas której zamierzają złożyć podanie o wyodrębnienie Chełmszczyzny oraz o uwłaszczenie włościan kraju Półn.-Zachodniego ziemią, zakupioną u polaków.

Nowy projekt ukraińców.

Wiedeń. — W parlamencie ukraińcy wnieśli projekt, aby ministerstwo Galicyi podzielone było na dwa: polskie i ukraińskie. Poseł Głąbiński bronił dotychczasowej organizacyi przeciw Eugeniuszowi Lewickiemu i Oleśnickiemu.

Wniosek rozstrzygany będzie dzisiaj.

Protest.

Wiedeń.—Wczoraj polski klub parlamentarny uchwalił protest przeciwko oddzieleniu Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego.

Rewolucya w Turcyi.

Petersburg.—Sekretarz sułtana oświadczył współpracownikowi „Now. Wrem.", że sułtan jest zupełnie spokojny i oddawna wyrzekł się solidarności z załogą konstantynopolitańską, która działała na swoje ryzyko. Reszad-basza, który był więziony w Ildiz-Kiosku, został wypuszczony na wolność.

Aresztowano kilku oficerów, którzy się ukrywali w apartamentach sułtana.

Trzy tysiące jeńców z załogi konstantynopolitańskiej wysłano do Salonik.

Podczas pogrzebu zabitych żołnierzy towarzysze ich żądali zdetronizowania sułtana.

Ildiz-Kiosk jest całkowicie w ręku macedończyków.

Pałac sułtana zajęty przez 4 bataliony.

W liczbie jeńców jest generał Tachir-basza.

Adjutanci sułtana i dostojnicy pałacowi uciekli.

Aresztowania trwają nadal.

W Ildiz-Kiosku znaleziono korespondencyę, która wyjaśnia, iż sułtan brał udział w spisku. Według pogłosek sułtan więził wielkiego wezyra i ministra wojny. Obecnie zostali oni wypuszczeni na wolność.

Z Salonik młodoturecki komitet centralny wysłał telegram do Konstantynopola, w którym żąda nieoszczędzania sułtana, w przeciwnym bowiem razie wojska salonickie wyruszą do Konstantynopola dla dokończenia sprawy.

Według pogłosek sułtan nie będzie zdetronizowany. Koszary Ildiz-Kiosku zostaną zniszczone.

Ogółem liczba rannych wynosi 500 osób.

Z Berlina komunikują, że zdaniem Wilhelma sułtan jest stronnikiem programu młodoturków. Podejrzenia, jakoby sułtan brał udział w organizacyi przewrotu, są bezpodstawne.

„Now. Wrem." twierdzi, że sułtan pozostał bezbronnym z powodu chwiejności gwardyi. Sam sułtan walczy energicznie do ostatniej chwili.

Do Wiednia komunikują z Petersburga, że Rosya postanowiła wysłać do Małej Azyi 8 okrętów eskadry Bostrema i wzmocnić załogi pograniczne.

W Paryżu odbył się olbrzymi mityng protestu przeciw rzezi ormiańskiej. Młodoturkom przesłano pozdrowienie.

Sprawy perskie.

Petersburg. — Z Dżulfy komunikują, że oddział rosyjski przeszedł 25 wiorst wgłąb Persyi; wojska szacha ostrzeliwały oddział rosyjski. Kawalerya szacha przecina odwrót oddziałowi rosyjskiemu.

Petersburg. — Z Resztu komunikują, że odbywają się tam liczne zebrania dla wyrażenia protestu przeciw interwencyi rosyjskiej.

Krążą pogłoski o wojnie świętej.

Skazano na śmierć 12 telegrafistów, podejrzewanych o szpiegostwo.

Sprawa Kolubakina.

Petersburg.—Sprawa Kolubakina będzie rozpatrywana w Dumie po uchwaleniu preliminarza.

Różne.

Petersburg.—Krążą pogłoski, że Stessel i Niebogatow zostaną wypuszczeni na wolność dn. 22 kwietnia.

Petersburg.—Wyjaśniono, że zamordowany w Rzymie Glack był kierownikiem ekspropryacyi w Bezdanach. Zabity on został przez swych towarzyszy za to, że umknął z pieniędzmi zrabowanymi.

Petersburg.—Do mieszkania hr. Wittego starał się wtargnąć dymisyonowany kapitan Zabłużenko. Podejrzewają, iż jest to waryat.

Petersburg. — Z Konstantynopola komunikują, że sułtanem został obwołany Reszad-basza,

O losie Abdula-Hamida krążą różne pogłoski: według jednej wersyi sułtan abdykował dobrowolnie, według innej wersyi—został zdetronizowany i osadzony w twierdzy, zaś według trzeciej wersyi—sułtana zamordowano.

Utworzono nowy gabinet; skład jego — następujący: wielki wezyr — Achmed-Riza, minister spraw wewnętrznych—Chilmi-basza.

Reszad-basza złożył przysięgę na wierność konstytucyi. W drodze do Stambułu wojska witały go owacyjnie.

W stolicy panuje nastrój podniecony, jak za czasów rewolucyi.

Lwów.—Zmarł ziemianin, poseł sejmowy Tadeusz Skałkowski.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dn. 14-go kwietnia.

Posiedzenie otwarto o g. 11-ej m. 12. Przewodniczy ks. Wołkoński.

W loży ministrów ober-prokurator synodu i minister oświaty. Po przekazaniu szeregu projektów prawa Radzie Państwa toczą się obrady nad preliminarzem wydatków synodu. Referent komisyi budżetowej Kowalewski oświadcza, że ogólna suma wydatków obliczona w kwocie 316,819,011 została zmniejszona o 18,467 rb., i daje dokładne wyjaśnienia w sprawie każdego poszczególnego paragrafu preliminarza, na zakończenie zaś wnosi formułę przejścia do porządku dziennego komisyi budżetowej. Następnie Duma przechodzi do drugiego czytania preliminarza.

Prezydent oświadcza, że zapisało się do głosu 30 mówców. Postanowiono i przyjęto wniosek zamknięcia listy mówców.

Lwow 2-gi wnosi formułę w imieniu komisyi do spraw kościoła prawosławnego i oponuje przeciwko niektórym punktom formuły komisyi budżetowej.

Zabiera następnie głos Eulogiusz, popierając formułę komisyi do spraw kościoła prawosławnego. Krytykuje następnie formułę komisyi budżetowej. W szczególności oburza go myśl poddawania sum cerkiewnych kontroli państwowej.

Po przemówieniu Eulogiusza o godz. 1-ej min. 9 ogłoszono przerwę.

Po wznowieniu posiedzenia przewodniczy Chomiakow.

Oberprokurator synodu wygłasza 2-godzinną mowę, w której dowodzi konieczności dopełnienia wyjaśnień do preliminarza synodu, zaznacza brak wydziału statystycznego w synodzie, dalej zaś omawia szczegółowo wnioski komisyi.

Poruszając pomiędzy innemi kwestyę utworzenia kontroli nad kapitałami, należącymi do cerkwi prawosławnej, mówca zaznacza, że pieniądze te nie są własnością państwową, a więc mogłaby być mowa o utworzeniu tego rodzaju kontroli tylko w tym wypadku, gdyby pieniądze te były używane na cele przeciwpaństwowe i antyspołeczne, takie zaś podejrzenia nie istnieją.

Oberprokurator twierdzi, że nie można skasować zapomóg dla duchowieństwa oraz zapomóg na budowę szkół parafialnych, nie jest to bowiem zbytnim ciężarem dla kasy państwa, a jest nader korzystne dla sprawy oświatowej.

Oberprokurator zaznacza, że sprawa reorganizacyi parafii zostanie na pewien czas odroczona, ponieważ na skutek wniosków ministerstw powinna być ona ponownie rozważona.

Wkrótce jednak projekt ten zostanie wniesiony do rady ministrów i przekazany instytucyom prawodawczym.

Po przemówieniu oberprokuratora synodu o godz. 3 min. 52 ogłoszono przerwę.

Po wznowieniu posiedzenia do godz. 6-ej przemawia Surkow.

Mówca żąda w imieniu s.-d. wyodrębnienia kościoła od państwa i oświadcza, że frakcya s.-d. nie zgadza się na udzielenie kredytu synodowi.

Hr. Uwarow popiera punkty 1, 3 i 6 formuły komisyi budżetowej.

Puryszkiewicz ostrzega Dumę przed kierunkiem, nakreślonym przez komisyę budżetową, i prosi o poparcie duchowieństwa, które, zdaniem mówcy, odegrało wybitną rolę w walce z rewolucyą,

O godz. 6-ej ogłoszono przerwę do godz. 9-ej wiecz.

Tyflis. — Z wielkim pośpiechem wyruszyły stąd do Persyi ostatnie oddziały wojskowe.

Warszawa. — Generał-gubernator wyznaczył specyalną komisyę do zbadania nadużyć w magistracie miejskim.

Sewastopol. — Rozpoczęte zostały roboty nad przeprowadzeniem telegrafu bez drutu pomiędzy Sewastopolem, Petersburgiem a Libawą.

Rostów nad Donem.—Odbyło się pierwsze posiedzenie zwołanej przez komitet giełdowy narady eksporterów w sprawie udziału w mającej się odbyć w Berlinie nowej konferencyi w sprawach zbożowych i w sprawie opracowania punktów, które mają być wniesione na konferencyę. W zasadzie przyjęto wniosek chersońskiego komitetu giełdowego o zwołaniu uprzedniej narady eksporterów południowo-rosyjskich w Odesie. Równocześnie jednak że wskazano, że byłoby lepiej urządzić zjazd w Petersburgu w celu zjednoczenia eksporterów baltyckich z południowo-rosyjskimi.

Brześć-Litewski. — Na dystansie kolejowym „Brześć—Zakrutin" nastąpiło zderzenie pociągów towarowych. Parowóz i cztery wagony uległy rozbiciu. Ranieni maszynista i konduktor.

Rewolucya w Turcyi.

Konstantynopol. — O godzinie 10-ej zrana rozpoczęło się posiedzenie parlamentu przy drzwiach zamkniętych. Prasy nie wpuszczono do gmachu parlamentu. Krążą pogłoski, że toczą się obrady nad zaproponowanym przez kilku senatorów i posłów wnioskiem detronizacyi sułtana. Liczne wojska z bronią w ręku coraz bliżej podchodzą do Ildyzu. W mieście ludność powraca do zwykłego trybu zajęć. Pomimo to na ulicach ruch mało ożywiony. Wszędzie porozstawiano straże.

Wiedeń. — Do „Corr. Bureau" telegrafują z Konstantynopola: „Jak zapewniają wyżsi oficerowie tureccy, zajęcie Ildyzu ma na celu opanowanie składów wojskowych i znajdujacych się tam instytucyi".

Konstantynopol. — Zgromadzenie narodowe rozeszło się o godz. 2-ej po południu, nie powziąwszy ostatecznej decyzyi. Oficerzy, dworzanie i straż, która pozostała w Ildizie, poddają się częściowo i grupami wojskom, okalającym ciasnym pierścieniem Ildiz. W rozmowie z jednym ambasadorem wielki wezyr oświadczył, że gabinet prosi o mianowanie innych ministrów, cieszących się zaufaniem kraju, lecz dotychczas zmiana ta nie nastąpiła jeszcze. Co się tyczy sułtana, to wezyr oświadczył, że wszystko pozostaje po dawnemu i że jakoby żadne zmiany nie są przewidywane. Jak donoszą, zgromadzenie narodowe odroczyło ostateczną decyzyę na dzisiaj, wobec prośby generalissimusa, który nie ukończył jeszcze wszystkich operacyi wojennych. Rozstrzygnięcie kwestyi dymisyi gabinetu, według wiadomości ze sfer poselskich, odroczone zostało również na dobę na żądanie zgromadzenia narodowego. W celu zapewnienia bezpieczeństwa, władze wojenne deportują wszystkich kurdów, nie mających określonego zatrudnienia.

Konstantynopol. — O godz. 1 po południu z Konstantynopola wysłano telegram treści następującej: „Eunuchowie pałacowi i żołnierze, należący do straży osobistej sułtana, poddali się; wielu z nich aresztowano. W nocy wojsko wkroczyło do Ildiz-Kiosku. Od rana przy drzwiach zamkniętych odbywa się posiedzenie zgromadzenia narodowego, rozważającego kwestyę obwołania nowego sułtana.

„Krążą pogłoski, że kwestya ta już została rozstrzygnięta. Wojsko przy dźwiękach muzyki zdąża do starego seraju, gdzie się zwykle odbywa uroczystość wstąpienia na tron sułtana".

Drugi telegram, wysłany także o godzinie 1 po południu, głosi: „Według pogłosek, sułtan już został zdetronizowany i przewieziony na wybrzeże azyatyckie".

Telegram terminowy, wysłany o godzinie 1 m. 12, opiewa, co następuje: „Pogłoski o zdetronizowaniu sułtana potwierdzają się. W Topchanie za 45 minut ma być dany 101 wystrzał, oznajmiający o zmianie osoby panującej. Artylerzyści szykują działa. Toż samo dokonywane jest w innych miejscowościach".

Telegram wysłany o godz. 3 po południu: „101 wystrzałem oznajmiono o zmianie osoby panującej".

Konstantynopol. — Sułtanem został obwołany Mahomet 5 ty.

Budapeszt. — Po mowie Weckerlego w parlamencie węgierskim zabrał głos członek stronnictwa Kossutha, Chok. Ten oznajmił, że stronnictwo uporem swym nie chce przeszkadzać usunięciu powikłań, ale jego gotowość do ustępstw posiada pewne określone granice, których stronnictwo nie przekroczy. Wobec powyższej deklaracyi Choka Kossuth zaznacza, że dymisya gabinetu spowodowana została rozprzężeniem solidarności jego członków w sprawie banku; zaprzecza pogłosce, że partya jego jest wyczerpaną powodzeniem walki; wreszcie oznajmia, że przywódca partyi odważnie bronił wobec kraju i korony jej zapatrywań.

Nachiczewań.—Przez miasto przeciągają wojska w kierunku Tabrisu.

Wiedeń. — Do „Corr. Bureau" donoszą: „Ambasador austryacki w Sofii otrzymał dzisiaj instrukcye, dotyczące uznania niezależności Bułgaryi. Ugoda turecko-bułgarska, w której Turcya uznaje nowy stan rzeczy, została już zakomunikowana Austryi. Ochrania ona w zupełności interesy kolei wschodnich. Austrya złożyła jednocześnie odnośne deklaracye rządom Niemiec i Włoch.

Villifranche. — Prezydent Falliéres w towarzystwie księcia Genui dokonał przeglądu statków włoskich.

Teheran. — W Bageszachu codziennie odbywają się posiedzenia ministrów. Partya postępowa cieszy się widocznem powodzeniem. Narady toczą się nad niektórymi szczegółami konstytucyi. Opozycyę stanowią jedynie stronnicy szejka Farłułła, którzy coraz bardziej tracą grunt pod nogami.

Wiedeń. — Donosząc, że ambasadorowi austryackiemu w Sofii polecono zawiadomić rząd bułgarski o uznaniu przez Austryę niezawisłości Bułgaryi, „Fremdenblatt" zaznacza, że jednomyślność państw trójprzymierza okazała się możliwą dlatego tylko, że gabinet włoski wziął pod uwagę interesy swych sprzymierzeńców. Wspomniawszy o telegramie gratulacyjnym Franciszka Józefa, gazeta uważa, że Europa dokonała dzieła pokoju i równocześnie pozbyła się jednej z trapiących ją trosk. Gazeta korzysta z okazyi, by zaprzeczyć raz jeszcze opinii, jaka się wytworzyła w sprawie związku pomiędzy aneksyą Bośnii i Hercegowiny, a ogłoszeniem niezawisłości Bułgaryi—i kończy artykuł życzeniami pomyślności dla młodego królestwa.

Neapol. — Eksplozya benzyny na podwodnej łodzi „Foka" zabiła 7 osób i raniła 13. Wyciągnięto 3 trupy. By zapobiedz dalszym wybuchom, musiano zatopić łódkę w porcie.

Rzym. — Według doniesień agencyi Stefaniego statki angielskie i francuskie opuściły dn. 12 kwietnia Aleksandrettę, ponieważ sytuacya tam polepszyła się. Minister wojny pociągnął dn. 12 kwietnia z batalionem piechoty tureckiej, by zdjąć oblężenie Dortioly.

Wiedeń. — Niemiecki następca tronu obiadował wieczorem u arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Był obecny Franciszek Józef i członkowie domu cesarskiego. O godz. 10-ej wieczorem następca tronu odprowadzony na dworzec przez arcyksięcia wyjechał do Berlina.

Willafranca. — Podczas śniadania na statku „Wiktor-Emanuel", książę genueński, wygłosił toast na cześć Fallieres'a i dziękował marynarzom francuskim za pomoc podczas trzęsienia ziemi w Mesynie.

Falliéres odpowiedział, że Francya spełniła jedynie swój obowiązek, pododobnież jak i wszystkie inne narody.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg. — Na giełdzie Kałasznikowa usposobienie z żytem stałe, z owsem słabsze, z otrębami stałe, z mąką pytlowaną mocne. Żyto w naturze 118/120 zoł 1 rb. 05 kop., owies wyborowy 92 — 95 kop., zwykły 89 — 91 kop., otręby pszenne 72 — 73 kop., mąka pszenna pytlowana 2 rb. 50 — 2 rb. 65 kop., mąka pszenna 1 gat. 2 rb. 15 kop. — 2 rb. 25 kop., mąka rostowska Nr. 0 — 2 rb. 55 kop., Nr. 1 —2 rb. 40—2 rb. 50 kop.

Rewel. — Usposobienie rynku bez zmian. Żyto 1 rb. 05 — 1 rb. 07 kop.; owies zwykły 90—92 kop.

Ryga. — Usposobienie z pszenicą i żytem spokojne; z pozostałemi zbożami bez zmian. Pszenica rosyjska 1 rb. 21 — 1 rb. 22 kop., żyto 1 rb. 04 — 1 rb. 05 kop., owies zwykły 90 — 92 kop., siemię lniane 1 rb. 60 — 1 rb. 61 kop.; makuchy lniane 1 rb. 04 — 1 rb 05 kop.

Noworosyjsk. Pszenica kubanka 11 rb. 90 kop., garnówka 12 rb. — 12 rb. 20 kop., żyto 9 rb. 30 kop. — 9 rb. 40 kop., jęczmień 7 rb. 75 — 7 rb. 80 kop., kukurydza 7 rb. 20 kop. — 7 rb. 60 kop., owies 7 rb. 40 — 7 rb. 50 kop., siemię lniane 15 rb. 30 — 15 rb. 40 kop.

Czystopol. — Żyto suche 78 — 79 kop., owies 64 — 65 kop., mąka żytnia 7 rb. 90 kop.

Berlin. — Usposobienie z pszenicą słabe, z żytem ospałe, z owsem chwiejne. Pszenica na krótki termin 239 1/2 mar., na dłuższy 230 3/4 mar.; żyto na krótki termin 175 1/4 mar., na dłuższy 181 mar.; owies na krótszy termin 177 1/2 mar., na dłuższy 179 1/2 mar.; jęczmień ros. dunajski 143—146 mar.

Giełda.

Petersburg, 14 kwietnia.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94.97
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.48
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.78
„ na Wiedeń za 100 kor.	—.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	85 5/8
5% pożyczka prem. 1864 r.	419
„ „ 1866 r.	320
5% obl. prem. Szlach. Banku	312 1/2
4% obl. prem. Szlach. Banku	82 1/8
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	86 5/8
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	—
4 1/2% „ „ „	88
5 1/2% Oblig. Odesk. Kred. T-a	—.—
5% „ „ „	91
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	—
4 1/2% „ „ „ „	80
5% „ Bakińsk. „	74 1/4
4 1/2 Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	83 3/4
4 1/2 „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	83[illegible]—85 3/4
4 1/2 „ Wileńk. Banku Ziem.	86
4 1/2 „ Donsk. „	84 5/8
4 1/2 „ Kijowsk. Banku Ziem.	84 1/2
4 1/2 „ Moskiewsk. „	85 1/2—87 1/2
4 1/2 „ Niz.-Samar. „	85
4 1/2 „ Połtawsk. „	84 3/4
4 1/2 „ Tulsk. „	85
4 1/2 „ Charkowsk. „	85
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	210
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	350
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	—
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	72 1/4
„ Poł.-Wschod. kolei	114
„ Wołżsko-Kamsk. b.	825—830
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	350
Akcye Ros. Chińsk.	188
„ Ros. Handl. Przemysł.	285
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	363
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	390
„ Petersb. Prywatni.-Komm.	90
„ Azowsko-Dońsk.	529
„ Besarabsko-Tauryck.	560
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	—
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	—
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	530
„ Moskiewsk. „	572
„ Niżegor.-Samar. „	—
„ Połtawsk. „	—
„ Petersb.-Tulsk. „	362
„ Charkowsk. „	352
„ Bakińsk. T-a Naftow.	350
„ Kaspijsk. T-wa	4175—4200
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	141
„ Tow. Naft. Br. Nobel	—
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	11000
Akcye „ Hartman.	199
„ Nikopol-Mariupolsk.	48
„ Bransk. Rels. Fabr.	103
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	105
„ Kołomieńsk. Fabryki	145
„ Putiłowsk.	85 1/2
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	149
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	166
„ Petersbursk. Metallurg.	—
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	77 1/4
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	162—165
5% Obligacye Kasy Państw.	—
Akcye Fabr. Wag. Fenix	172—174
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	75
4 1/2 Pożyczka 1905 r.	—98 3/4
5% Pożyczka 1905 r.	100 1/4
Akcye T-a „Dwigatiel"	53 1/4
„ Fabr. Malcewsk.	335
Pożyczka 1906 r.	99 1/2
5% świadectwa włościan.	96
5% pożyczka 1908 r.	99 1/2
4 1/2% pożyczka 1909 r.	92 1/2

Usposobienie na całej linii bardzo mocne ożywione; walory w zapotrzebowaniu; na premiówki ceny zwyżkowe.

Z ostatniej chwili.

—(o)—

(Od korespondentów własnych).

Wieczorne posiedzenie Dumy z dnia 14-go kwietnia.

Petersburg.—W dalszym ciągu Duma rozpatruje preliminarz synodu.

Hepecki protestuje przeciw kontrolowaniu rozchodów synodu, uważając, że uwłaczałoby to godności cerkwi.

Mówca wnosi poprawki.

Pawłowicz krytykuje wszystkie propozycye komisyi i przemawia w obronie duchowieństwa.

Po rozwlekłem i nudnem przemówieniu Maszkiewicza, które wywołuje nawet na prawicy okrzyki „dosyć!"—posiedzenie zamknięto.

Zniesienie generał-gubernatorstwa.

Petersburg. — Ogłoszony został ukaz Najwyższy o zniesieniu urzędu czasowego generał-gubernatora kraju Nadbaltyckiego.

Kuryerek Odeski.

□ **Dom Polski.** Założony przed paru laty „Dom Polski“ w Odesie jest pierwszem na południu Rosyi stowarzyszeniem polskiem, ogniskującem młodzież, inteligencyę i „warstwy najszersze“ robotników i drobnomieszczan, to też za rozwojem „Domu Polskiego“ bacznem okiem śledzi tysiące osób, zaś w wielu miastach (jak Mohylów Pod., Moskwa, Tyflis, Łuck) powstały też Domy Polskie, wzorujące swą ustawę na naszym Domu Pol., który jako najpierwej zawiązany, a rozwijający się szybko, szeroko zasłynął.

Dnia 12 kwietnia odbyło się w lokalu Domu Pol. przy ul. Żydowskiej nr 50 walne zgromadzenie członków, na które przybyło 92 osoby. Tak liczny poczet zebranych jest dowodem, że sprawy Domu Polskiego interesują rodaków, pomiędzy którymi oprócz mundurków studenckich można było dostrzedz niejedną bluzę robotniczą.

Do prezydyum obrano na przewodniczącego p. Aloizego Dłuskiego, zaś na sekretarzy pp. Mioduszewskiego i Sikorskiego.

Ze względu na to, iż członkowie poprzedniej rady złożyli swe mandaty w listopadzie 1908 r. i nowa rada obrana została prowizorycznie tylko do 1 stycznia 1909 r., usankcyonowanie jej oraz rozpatrzenie sprawozdania za czas ubiegły i zatwierdzenie budżetu na 1909 r. były rzeczą wielkiej wagi, to też przed walnem zgromadzeniem odbyło się kilka zebrań przedwyborczych, na których ułożono listę kandydatów i zaprojektowano kilka zbawiennych wniosków, jak np. ułożenie i zatwierdzenie Instrukcyi walnego zgromadzenia dla nowoobranej rady.

Licznie przybyli członkowie wysłuchali wstępnych przemówień i uchwalili porządek dzienny, gdy naraz grupa, z 4 osób złożona, oświadczyła, że zebranie nie jest prawomocnem, ponieważ w ogłoszeniach o zebraniu nie był zamieszczony przedmiot zajęć i porządek dzienny. Dyskusya na temat, czy zebranie jest prawomocnem, toczyła się dość długo, wystąpił szereg mówców; najlepiej zdefiniował sprawę kijowianin, doktór Narkiewicz, oświadczając, że być może ci, którzy przyszli tu z zamiarem zerwania zebrania, mają racyę z formalnego punktu widzenia, lecz całe zebranie życzy sobie dyskusyi, a zgromadzenie tak licznego zastępu osób połączone jest z technicznemi trudnościami — więc powinniby podporządkować swe osobiste zamiary ogólnemu życzeniu, w przeciwnym razie postępowanie ich jest b. nieetycznem. Na to rozległy się głosy, że gdy zebranie odbędzie się, to malkontenci potrafią zaskarżyć do władz i obalić decyzye nieprawomocnego posiedzenia.

Wobec tego prezydujący, który już był postawił wniosek na głosowanie, aby zebrani większością głosów orzekli, czy zebranie jest prawomocnem, a tylko na prośbę paru mówców udzielił im głosu, oświadczywszy, że zamyka zgromadzenie i podpisawszy protokół,—opuścił zgromadzenie.

Powstał żal i lament. Jedna z pań przemówiła, iż boli ją niezmiernie, gdy widzi rozstrój, rozdziesiątkowanie tam, gdzie powinna panować jedność.

Młodzież założyła protest piśmienny przeciwko „samowoli prezesa“, który zamknął posiedzenie wbrew woli zgromadzenia—protest ten podpisało przeszło 40 osób.

Za dwa tygodnie zostanie zwołanem nowe zebranie, naturalnie już teraz członkowie stawią się jeszcze w większej liczbie i zainteresowanie do spraw Domu Pol. wzrastać będzie, atoli raz naruszona harmonia nie tak łatwo daje się przywrócić.

W nastroju chwili obecnej przeważa jednak życzenie, aby przywiązanie członków do młodej instytucyi wzięło górę nad popędami ambicyi osobistej i warcholstwa, a wówczas Dom Polski będzie nietylko szkołą umysłów, ale i charakterów.

□ **Ankieta „Ogniska“.** Zarząd „Ogniska“ przyszedł do przekonania, że bez szerszego współudziału i zainteresowania się wszystkich członków stowarzyszenia urządzanie przedstawień amatorskich i koncertów podczas wieczorów sobotnich nie może mieć trwałych widoków powodzenia.

Z tego powodu zarząd „Ogniska“ rozesłał listy z kartami zwrotnemi, prosząc o wskazanie nazwisk 7-miu osób, któreby mogły utworzyć komitet dla zorganizowania należytego kierownictwa sekcyą dramatyczną i muzyczną, jak również urządzaniem przedstawień i koncertów.

Naszym zdaniem, Odesa jest obecnie przesyconą amatorstwem teatralnem. Dobrze byłoby przyjąć system Domu Pol. w Tyflisie, gdzie tylko w pierwszą niedzielę miesiąca gra się „sztuczkę poważną“, drugą niedzielę wypełniają produkcye koncertowe, trzecią sztuczki lekkie, a czwartą *divertisement'y*.

Nie wyzyskanem źródłem dochodów jest zapraszanie na występy gościnne prelegentów i artystów bodaj z Kijowa. Niewątpliwie przyjazd wybitniejszych przedstawicieli sztuki i myśli publiczność nasza powitałaby z zapałem.

Ze sportu.

—:o:—

Nadzwyczajny rozwój awiatyki.

Nadzwyczajny rozwój awiatyki spowodował już wynalazki, godzące na całość balonów i aeroplanów. Poza działami firmy Kruppa, zbudowała firma niemiecka Erhardta nowe działo na samochodzie z 5-centimetrową armatą bijącą na 8,000 metrów. Cały przyrząd potrzebuje 5 osób do obsługi, a waży 3,500 kg., i daje się bardzo dobrze poruszać po najgorszych drogach.

Bieg godzinny Slavii.

Bieg godzinny Slawii, który się odbył ostatniej niedzieli w Pradze, przyniósł zwycięstwo atlecie Kejha jun. Slavia, który ubiegł 15 km. 982 m. 1, Snopek (Czechia) 2, Picman (Wyszehrad) 3, Maydl (Slavia) 4.

Uczczenie braci Wrightów w ich ojczyźnie.

Bracia Wrightowie udać się mają w najbliższym miesiącu do Ameryki. Z tego powodu gotują im rodacy wspaniałe przyjęcie. Specyalnie miasto Dayton w Ohio, skąd próby opanowania powietrza wyszły, pragnie swych synów godnie przyjąć. Rząd amerykański zlecił już wybicie dla obu awiatyków złotych medali pamiątkowych, które im sam prezydent Taft wręczy.

NADESŁANE.

Podziękowanie

W N-rze 82 „Dziennika Kijowskiego“ komitet „budowy domu dla księży i schroniska dla księży emerytów“ w Żytomierzu podał szczegółowe sprawozdanie z pomyślnie dokonanej budowy omawianego „domu“.

Jako prezes tegoż komitetu, poczytuję sobie za konieczny, lecz też jednocześnie miły obowiązek wyrazić serdeczną podziękę oraz szczere i głębokie uznanie szanownym członkom wyżej nadmienionego komitetu za ich zainteresowanie się, trudy i grosz ofiarny.

Niniejszem hołd wdzięczności składam szanownym panom: Bolesławowi Moniuszko, Kazimierzowi Bohdanowiczowi, Bazylemu Brzostowskiemu, Stanisławowi Płotnickiemu, Zygmuntowi Librowiczowi, Kulikowskiemu, Jerzemu Jasińskiemu, Adamowi Prusinowskiemu, Kaleńskiemu, Wincentemu i Janowi Chmielewskim, Janowi Sawaniewskiemu, Krzyżanowskiemu, Mikołajowi Szpakowskiemu oraz księżom: Przewielebnemu ks. prałatowi Erazmowi Szatrzyckiemu, ks. Andrzejowi Fedukowiczowi i ks. Michałowi Zdanowiczowi.

Wice-dziekan żytomierskiej katedry

Ks. Feliks Sznarbachowski.

---

44)

EDWARD SCHURÉ.

KAPŁANKA IZYDY.

LEGENDA POMPEJAŃSKA.

Przekład **J. K.**

Ta prawda nieśmiertelna jest najzupełniej ukrytą przed oczami gminu i zarazem jest najdawniejszą na świecie; ona to była własnością wtajemniczonych po wszystkie czasy. Odgaduje się ją przez zapał, zdobywa się ją przez ofiarę, a dowodzi się jej czynem. Porządek, który pragniemy ustanowić na ziemi, jest tylko odbiciem wzniosłej hierarchii, rządzącej siłami świata widzialnego i światem duchów, do którego staramy się przedrzeć. Kroczymy ku takiemu wiekowi, w którym bogowie, pojmowani w swej istocie, roztopią się w światłości Izydy, będącej Duszą świata.

— Tak mówiąc—rzekł Ombricyusz—bluźnisz bogom państwowym i uznajesz się winnym.

Memnones mówił dalej:

— Był czas, kiedy ty sam, wyrokujący dziś nam z tak wysoka, sameś dość już miał tych bogów z kamienia i spiżu, będących narzędziem tyranii. Przyszedłeś wówczas do nas, ogarnięty pragnieniem prawdy i nadzieją światła. Zwałeś nas wtedy mistrzami, Ombricyuszu Rufusie! Dziś rościsz sobie prawa do sądzenia nas, sam się skazując na ciemnię wyrzutów sumienia, które cię dręczą. Albowiem nie my to stoimy zalęknieni przed tobą, ale ty drżysz przed nami. Ongi na żądanie nasze przemawiały wobec ciebie bogi żywe, Duch ubrany w światło i ogień. Czyliż poważysz się utrzymywać, żeś go nie widział? Żaliż poważysz się twierdzić tu wobec tego ludu, iż nie pokładałeś wiary w tej oto wieszcze, iż nie złożyła ona świadectwa prawdzie?

Ombricyusz, pomimo maski wyniosłości i niewzruszoności, czuł mimowolne wzruszenie na głos dawnego mistrza. Po raz też pierwszy od początku procesu odważył się utkwić wzrok w oczach Alcyonei, które zabłysły wyrazem jasnowidzenia. Znać po nim było wahanie.

W owej chwili uczyniło się poruszenie w tłumie. Oto ze świątyni Augusta wyszła Hedonia Metella, ukazując się w towarzystwie kapłanek Augusta. Sama w przebraniu wielkiej kapłanki, w stoli purpurowej, z opaską nad czołem i z głową owiniętą w gazę fijoletową, zabrała miejsce w środku półkola, naprzeciwko trybunału.

— Przybywam tu, jako świadek, chcąc poprzeć oskarżenie, — odezwała się Hedonia. — Przed miesiącem oto znalazłam kapłankę Alcyoneę na klęczkach przed udanym grobowcem konsula Ombricyusza Rufusa. Stelę z wypisanem imieniem mniemanego zmarłego snadno oglądać każdy może w ogrodzie Izydy. Wiedziona zemstą, wzywała złe duchy swoje, celem zadania zdaleka śmierci konsulowi, którego lękała się, jako sędziego.

Gwar przebiegł tłumy. Alcyonea teraz uniosła się z miejsca i rzekła głosem jasnym i wyraźnym.

— Nie, przenigdy! Toć nie o jego śmierć, a o swoją błagam Boga! I przy steli wzniesionej uczniowi niewiernemu przez jego mistrzów poświęciłam siebie na ofiarę, aby on był ocalon.

Szmer podziwu przebiegł po jednej grupie ludu. Alcyonea, podtrzymana przez tę falę życzliwości i wiedziona podszeptem nagłym, powstała teraz z ławy oskarżonych, przestąpiła trzy stopnie trybunału i, klękając przed konsulem, ruchem błagalnym podała mu trzymany w dłoni kwiat lotusu. Głos jej słodki i przenikający rozwiał się, jak westchnienie, a słowa popłynęły daleko:

— Ombricyuszu Rufusie, przypomnij sobie!

Jednakże hedończycy, widząc niepewność konsula i sprawę swą narażoną, krzyknęli jednogłośnie: „Winną jest! Zbrodnia jej dowiedziona! Na gemonię z czarownicą!“ Po tem poruszeniu, zagrażającem swobodnej decyzyi, Ombricyusz powstał i, wyciągając rękę nad proszącą, zawołał do tłumu:

— Uciszyć się! Oczekujcie wyroku!

Teraz Hedonia Metella widząc, że wydzierają jej zwycięstwo i że Alcyonea uzyskała wpływ na umysł sędziego, wyprostowała się dumnie i pogardliwie mówiła dalej:

— Toć nie wszystko jeszcze. Tę chytrą i zdradziecką kobietę, która teraz płacze i błaga, aby w pole mogła wywieść sędziego, tę kobietę widziałam i słyszałam, kiedy groziła mi śmiercią, jak furya, przy udanym grobowcu dawnego jej kochanka.

— Kłamiesz! — zawołała Alcyonea, zrywając się z miejsca, prosta jak lilia — tyś to zamordować mię chciała swoim sztyletem... Bogami się świadczę i moim boskim opiekunem, tym, który mię z rąk twych wybawił — moim Geniuszem Anterosem!...

— Na ten ruch, na dźwięk tego imienia, Ombricyusz przypomniał sobie scenę pocałunku Anterosa. Jego miłość rozpaczliwa dla kapłanki i jego wściekła zazdrość o nieuchwytnego kochanka obudziły się naraz, pogrążając go w strasznej niepewności. Tak silnem zaś było to uczucie, że w ciągu kilku chwil miał złudzenie, iż ponad wieszczką, wyzywającą rywalkę, spostrzega unoszące się zjawisko z kaplicy Persefony. Lecz nie był to już pastuch o kiju pastuszym, ani Eros z pochodnią, tylko młody wojownik, który na podobieństwo jakiegoś nowego Harmodyusza dzierżył miecz, gałązką mirtu opasany.

Konsul uląkł się i w tył cofnął, opierając się o krzesło kurulne.

Z tej to okoliczności skorzystała Hedonia i zwracając się ku ludowi, zawołała.

— Patrzcież, chce opętać mego małżonka, wzywając swego szatana!

Wobec nowego stanu rzeczy, który wyjawiał najskrytsze myśli duszy i odkrywał najgłębsze sprężyny woli, wobec tej sceny, stawiącej przeciwko sobie dwie kochanki, rywalki, które spór wiodły o sędzię, sterroryzowanego przez siebie; nakoniec, wobec skandalu, co zmieniał trybunał w teatr, — wszystkie namiętności tłumu wezbrały, jako morze wściekłe. Jedni krzyczeli: „Niech żyje wieszczka“!, drudzy: „Niech żyje Hedonia Metella“!, inni jeszcze „Niech żyje Ombricyusz Rufus“! Patrycyuszka widząc, iż w tym zgiełku przerażającym potrzeba jakiegoś czynu dotykalnego i słów najpotężniejszych, aby porwać lud i na swoją stronę przechylić szalę sprawiedliwości ludzkiej, powzięła nagłe postanowienie.

Poskoczyła ku trybunałowi i chwyciła konsula za ramię, jakby chciała otrząsnąć go z opętania, potem kładąc mu na głowie wieniec złoty, trzymany w ręku, zawołała:

— Jowisz niech będzie z konsulem, tudzież sprawiedliwość Cezara!

Ogromny poklask rozszedł się z placu, niosąc echem powyższe słowa połączony z krzykiem:

— Na śmierć izydyanów“!

Opór mniejszości pokonanym został przez wciąż rosnący zgiełk. Od tej chwili, w tej zgrai ludzkiej rozgorączkowanej nie było trybunału ani sędziego, nie było świadków ani słuchaczy, była tylko gromadka kochanków nieruchomych, unoszona przez ocean pieniących się namiętności.

Pod wpływem Hedonii, która go trzymała w uścisku ruchem tryumfatorki, Ombricyusz uczuł, że opuszcza go trwoga i że znów na ziemię powraca. Nie widział już wieszczki, nie widział dawnych mistrzów. Tylko do uszu jego dochodził ryk tysiącogłowej potwory, tylko ogarniało go ciepło idące od ramienia patrycyuszki i przenikające do serca i mózgu. Hedonia szepnęła mu coś do ucha. Skoro wrzawa uspokoiła się, konsul w ciszy uroczystej wygłosił wyrok:

— Izydyanie winni są. Niech zaprowadzą ich do więzienia kuryi. Cezar zawyrokuje o ich losie.

(D. c. n.).

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.



Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna) 9, róg Puszkińskiej.